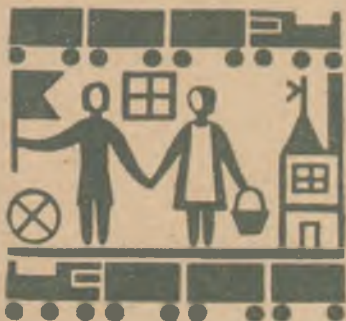


TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI I SEKCJA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO Z.N.P.



# WYCHOWANIE W PRZEDSZKOLU

1 9 4 9/5 0

---

WARSZAWA

NR 6

---

L U T Y

---

## TREŚĆ NUMERU:

*J. Dziarnowska* — Międzynarodowy Dzień Kobiet.  
*J. Pizło* — Znaczenie ruchu dla rozwoju dziecka. *A. Sze-  
mińska* — Ćwiczenia liczbowe w przedszkolu. *W. Paw-  
lak* — Zwierzęta w teatrze kukielkowym. *S. Michali-  
kowa* — Jak matki powinny ubierać dzieci do przed-  
szkoła *J. Pizło* — Zabawy ruchowe na powietrzu w  
chłodne dni przedwiośnia. *W. Daszewska* — Kącik  
przyrody na przedwiośniu. *H. Domaniewska* — Wio-  
senne wędrówki, część I — staw, część II — łąka.  
*H. Pliszko* — Znaczenie prawidłowego zmywania na-  
czyń dla zdrowia dzieci. *I. Cabejszek* — Co powin-  
niśmy wiedzieć o wodzie, którą pijemy. Piosenki. Za-  
bawy rytmiczne. Jadłospis. Obrazki z życia przedszko-  
la. Korespondencja. Krajowa Konferencja Wizyta-  
torek Wychowania Przedszkolnego. O szerszą współ-  
pracę wychowawczyń z czasopiśmem. Wśród książek.  
Przegląd wydarzeń. Noworoczna choinka TPD.

### SPROSTOWANIE

W nrze 5 „WYCHOWANIA W PRZEDSZKOLU“ przy arty-  
kule „Doniosła uchwała Sekcji Wychowania Przedszkolne-  
go ZNP“ omyłkowo podano nazwisko autorki — zamiast  
Janina Millerowa powinno być *Janina Pawłowska*

# W Y C H O W A N I E W P R Z E D S Z K O L U

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

WYDAJE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

I SEKCJA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO Z. N. P.



*Pień drzewa położony w ogrodzie urozmaica zabawy ruchowe*



## Międzynarodowy Dzień Kobiet

Kobiety całego świata obchodzą co roku dzień 8 marca jako dzień międzynarodowej solidarności kobiet, dzień walki o pokój, o prawa matki i dziecka.

Data ta została ustalona na międzynarodowej konferencji kobiet w Kopenhadze w 1910 roku, na której kobiety różnej narodowości, różnych wyznań złączyły się w walce o równouprawnienie, o poprawę warunków swego bytu.

Długą drogę przeszły kobiety w swej walce — przedtem i potem. Walka ta przybierała w różnych okresach czasu różne formy. Były okresy, że postępowanie wówczas niektórych kobiet wydaje się nam dziś z perspektywy czasu trochę naiwne i śmieszne. W domaganiu się równych praw z mężczyznami kobiety próbowały czasem upodobnić się do mężczyzn strojem, uczesaniem, sposobem bycia. Ale podłoże tej walki było zawsze istotne — stanowiła je walka o sprawiedliwość społeczną. Pracę wykonywały kobiety zawsze — bo nawet w okresie gdy droga do większości zawodów była przed nimi zamknięta, pracowały ciężko w domu, a fizyczna harówka kobiet na wsi nie ma sobie podobnej. Ale jakże były w tej pracy wyzyskiwane! W krajach kapitalistycznych kobieta do dziś dnia zarabia na stanowiskach równorzędnych o 25 do 40% mniej niż mężczyzna. Otwierały się przed nią bez trudu zawody, w których praca mogła być gorzej opłacana lub trwała nieograniczoną liczbę godzin, jak praca chałupnicza, praca krawcowych, trykotarek itp.

W tej długiej, bohaterskiej nieraz walce tkwilo od początku jedno wielkie nieporozumienie. Kobiety jednoczące się w różnych stowarzyszeniach nie zawsze rozumiały, że rola kobiety w społeczeństwie zależy całkowicie od ustroju, który istnieje w danej epoce i danym państwie. Nie można walczyć skutecznie o sprawiedliwość dla kobiet nie walcząc jednocześnie o sprawiedliwość w państwie w ogóle, o sprawiedliwość w stosunku do człowieka pracy, o sprawiedliwość w podziale dochodu społecznego.

Tylko państwo, które opiera się na pracy obywatela przynoszącej wszystkim dobrobyt, potrzebuje w równym stopniu wszystkich zdolnych do pracy rąk i głów, zarówno męskich jak i kobiecych. Wciągnięcie kobiety do pracy zawodowej musi iść w parze z posiadaniem przez nią prawa do nauki, a rola równorzędnego z mężczyzną budowniczego państwa pociąga za sobą prawo głosu, prawo wybierania i wybieralności do władz państwa.

Dzisiaj w naszym kraju sprawy te należą już do przeszłości. Każdy zawód, każda praca jest dla kobiety dostępna w oparciu o sprawiedliwą zasadę równej płacy za równą pracę.

Czy wobec tego nie istnieje już dzisiaj tak zwana „kwestia kobieca”? Czy nic już nie ma w tej dziedzinie do zrobienia? Po cóż tedy

istnieje Liga Kobiet, dlaczego w dniu 8 marca święcimy „Dzień Kobiet“, dlaczego jednak do tego zagadnienia jeszcze nieustannie powracamy?

Ślady przeszłości ciąży wciąż jeszcze na każdym odcinku naszego życia. Trzeba włożyć jeszcze wiele pracy, aby je zlikwidować.

Ustrój socjalistyczny daje kobiecie równe prawa i równe obowiązki. Zbyt często jeszcze jednak nie posiada ona równego przygotowania do życia w porównaniu z mężczyzną. W jej wykształceniu, sposobie myślenia, stosunku do świata tkwią jeszcze pozostałości przez wieki trwającego zacofania.

Jest znacznie więcej analfabetów wśród kobiet niż wśród mężczyzn.

Istnieje cała armia kobiet nie posiadających żadnych kwalifikacji, żadnego przygotowania zawodowego.

Istnieją w świadomości ludzkiej nie ujawnione nieraz poglądy, że wychowanie dziewczynki jest sprawą mniej ważną niż chłopca.

Mnóstwo kobiet poddaje się jeszcze staremu nurtowi i płynie z nim, nie interesując się światem, który je otacza. Ile jeszcze kobiet nie czyta gazet, nie rozumie, co się koło nich dzieje. Ile ich czerpie swą wiedzę z plotek, podszeptów, bezmyślnego powtarzania pogłosek — nie umiając analizować, zastanawiać się, pojąć. Spróbujcie zwrócić na to uwagę w kontakcie z matkami w swoim przedszkolu.

Ten kontakt mamy zawsze, wynika on z obowiązków naszej pracy zawodowej. Odbywamy z matkami okresowe, ogólne zebrania. Matki przychodzą indywidualnie: do zapisu, na wywiadówki. Matki nie pracujące zawodowo biorą udział w dyżurach, pomagają w pracy w przedszkolach. Niemal codziennie stykamy się z matkami. Po upływie pewnego czasu znamy wszystkie matki dzieci w naszej grupie.

Znamy, czy wydaje się nam tylko, że znamy?

Zwracamy uwagę przede wszystkim na stosunek matki do dziecka. Wiemy, że jedne matki pomagają nam w pracy wychowawczej, inne utrudniają ją.

Dlaczego?

Czy zainteresowałyśmy się, co nasza matka umie? Czy chodziła do szkoły? Jeżeli matka jest analfabetką, czy potrafimy jej pomóc w przezwyciężeniu tego podstawowego braku, w zrzuceniu jarzma ślepoty, tego najstraszniejszego spadku ponurej przeszłości? Czy wiemy, gdzie w naszym mieście czy w okolicy naszej wsi znajduje się ośrodek likwidacji analfabetyzmu, czy wiemy, jacy ludzie tam pracują? Czy potrafimy namówić matkę, aby tam się udała, pomóc jej przezwyciężyć wstyd, opór wewnętrzny, nieumiejętność zorganizowania czasu?

Jeżeli matka nasza umie czytać i pisać, jeżeli uczęszczała do szkoły, a dzisiaj prowadzi swoje gospodarstwo domowe, czy zainteresowałyśmy się, czy matka obok swoich zajęć, trzymających ją



w stałym, codziennym kieracie, czyta coś i co czyta, a jeżeli nie, to dlaczego?

Jak liczna jest rodzina? W jakim wieku są dzieci? Jakie są źródła utrzymania? Czy kobieta nie jest przeciążona pracą, czy nie załamuje się w trudnych warunkach materialnych? Jeżeli brak zainteresowań jest wynikiem bierności, to jak można te zainteresowania rozbudzić? Czy w naszej wsi jest koło Ligi Kobiet i jak pracuje? Czy jest czytelnia, biblioteka, jak zaopatrzona, jak prowadzona?

Jeżeli nasza matka nie interesuje się niczym z powodu warunków obiektywnych, to jak jej można pomóc? W jakim środowisku mieszka? Czy nie jest możliwe zorganizowanie samopomocy sąsiedzkiej? Czy starsze dzieci chodzą do szkoły, do świetlicy, czy najmłodszego nie można umieścić w żłobku lub właściwie zorganizować parę kobiet posiadających niemowlęta, aby po kolei opiekowały się trojgiem, czworgiem maleństw, by wyzwolić trochę czasu każdej z nich?

Jeżeli przyczyną trosk są głównie trudności materialne, to czy nasza matka nie mogłaby pójść do pracy zarobkowej? Jakie w naszym zasięgu istnieją zakłady przemysłowe i inne? Jakie kwalifikacje trzeba posiadać, żeby się do nich dostać? Czy istnieją kursy przysposobienia zawodowego? Czy, jeżeli matka pójdzie do pracy, nasze środowisko potrafi zapewnić jej dzieciom opiekę — w żłobku, przedszkolu, świetlicy — czy jest stołówka, która zapewni jedzenie dla wszystkich domowników?

Rozważcie uważnie te pytania, które można by zresztą mnożyć w nieskończoność. Co z nich wynika dla nas?

Duża grupa wychowawczyń przedszkola nie tylko że rozważyła te pytania, ale i rozwiązuje je w swej codziennej pracy. Nie osiągniemy rezultatów wychowawczych w pracy z dziećmi, jeśli nie wpłyniemy na postępowanie i poglądy rodziców i środowiska, w którym te dzieci żyją. Praca to niełatwa, toteż wychowawczynie, a takich jest wiele, które na tym odcinku mają już własne osiągnięcia, powinny swym doświadczeniem dzielić się z młodszymi koleżankami. Powinny opisywać swoje doświadczenia bądź jako artykuły, bądź w postaci „obrazków“.

Wiele koleżanek szuka słusznych dróg postępowania, boryka się z trudnościami, na jakie natrafia we współżyciu ze środowiskiem. Koleżanki te cenilyby na pewno radę doświadczonych wychowawczyń i radę tę powinny znaleźć na łamach swojego miesięcznika.

Cheąc wziąć czynny udział w organizowaniu życia swego środowiska musi dokładnie znać teren, na którym pracuje. Dom, przedszkole, dom... To za wąska ścieżka dla zadań, które życie stawia przed nami. Trzeba więcej wiedzieć o terenie. Jakie organizacje istnieją, jakich brak. Co nasz teren produkuje, co zamierza produkować, co się u nas buduje, co się projektuje i kiedy. Jakie są potrzeby naszego małego odcinka.

Wszyscy pragniemy, by kraj nasz rozwijał się jak najprędzej i najmocniej. Wiemy, że im więcej będziemy wytwarzać, tym większy będzie ogólny dobrobyt, tym więcej urządzeń kulturalnych, tym bogatsze i szczęśliwsze będzie życie każdego z nas. Ale mówiąc o tym ogólnymi słowami, zapominamy czasem, że podstawą tego wszystkiego jest człowiek, jego zdolność, umiejętność, rozumienie pracy. Na każdym odcinku, w każdej dziedzinie, istotną i najważniejszą jest troska o człowieka.

Niech ta troska nasza będzie rozsądna i twórcza. Jeżeli ofiarujemy kobiecie w biedzie koszulkę dla jej dziecka, pomożemy jej tylko doraźnie, upokarzając ją przy tym trochę lub przyzwyczajając do życia z jałmużny. Ale jeżeli potrafimy pomyśleć, jak zorganizować jej życie, aby mogła swoim dzieciom kupić dostateczną ilość koszul, rozwiązaliśmy cały problemat, pchnęliśmy naprzód rodzinę.

Czy jestem działaczką społeczną? Czy mogę nią być? Czy potrafię? Ileż razy stają przed nami te zapytania! Z pojęciem działaczki społecznej kojarzy nam się przeważnie mnóstwo zebrań, trybuna i ogniste przemówienia. Nie chcę, wstydzę się, nie potrafię! Nie to jest potrzebne i nie o to chodzi. Może z czasem przyjdzie chwila, gdy będziemy musiały coś powiedzieć w szerszym zgromadzeniu. Ale to nie będzie trudne, jeżeli wyniknie z mnóstwa spraw zbadanych, zrobionych, załatwionych. Od tych jednostkowych spraw trzeba zaczynać. Możliwości wychowawczyń przedszkola są ogromne. Przy pomocy tych drobnych spraw możemy stopniowo przyczynić się do zmiany oblicza naszego terenu.

Pomyślmy o tym z okazji Dnia Kobiet.

Janina Dziarnowska

Janina Pizlo

## Znaczenie ruchu dla rozwoju dziecka \*

Zabawy ruchowe wymagają pracy mięśniowej oraz współdziałania serca i płuc; są one naturalnym środkiem pobudzającym cały organizm do wydatniejszego działania.

Korzyści zdrowotne zabawy ruchowej są wielostronne. Dostarczając sposobności do ruchu wpływają na rozwój i wzmocnienie mięśni i ich przyczepów, co wpływa pośrednio na kościec.

Zwiększone zapotrzebowanie tlenu powoduje dokładniejsze przewietrzanie płuc i intensywniejszą pracę serca. Działanie tych narządów wpływa pośrednio na ruchomość i rozrost klatki piersiowej,

\*) Część I artykułu ukazała się w nrze 4 „Wychowania w Przedszkolu”, str. 175

której normalna budowa warunkuje należyte funkcjonowanie i rozwój organów wegetatywnych serca i płuc.

System nerwowy w ruchu doskonali się, w wyniku czego uzyskujemy zręczność i sprawność ruchową.

Obraz korzyści wynikających z uprawiania zabaw ruchowych nie byłby pełny, gdybyśmy nie rozpatrywali warunków higienicznych, bez których wartość zdrowotna ruchu mogłaby być stracona.

Wartości zdrowotne zabaw ruchowych zależne są od zachowania dwóch podstawowych zasad uwzględnionych przy ich organizacji. Pierwszą będzie zapewnienie dzieciom jak najlepszych warunków higienicznych, drugą — odpowiedni dobór zabaw o różnorodnych elementach ruchowych, przystosowany do możliwości organizmu dziecięcego.

Rozpatrzymy z kolei obie wymienione zasady.

### Niezbędne warunki higieniczne dla zabaw ruchowych

Stwierdziliśmy, że organizm przy wzmożonej pracy mięśniowej zużytkowuje więcej tlenu niż przy zajęciach spokojnych. Wynika z tego, że najlepszym terenem zabaw ruchowych jest przestrzeń na wolnym powietrzu. W ciepłych porach roku przeprowadzenie tego postulatu nie nastęrcza większych trudności. Zarówno ruchliwe zabawy bieżne jak i inne o mniejszym natężeniu pracy mięśniowej możemy przeprowadzać, gdyż nic nie stoi na przeszkodzie przebywaniu nawet cały dzień na wolnym powietrzu. Należy pamiętać o stosowaniu mniej ruchliwych zabaw w czasie upałów, aby dzieci nie zmęczyć, a wybierać miejsca zacienione. Zbyt długie przebywanie dzieci na słońcu w dni upalne nie tylko nie jest zdrowe, ale często jest powodem przykrych następstw w postaci oparzeń skóry, podrażnienia systemu nerwowego, ogólnego osłabienia i bólów głowy. Zwłaszcza dzieci wątłych, źle znoszących upały, nie należy zmuszać do przebywania na słońcu. Promienie słoneczne odbite dają delikatnemu organizmowi dziecięcemu więcej pożytku. Ubranie dzieci powinno być przewiewne i lekkie, aby działanie powietrza i słońca bezpośrednio oddziaływało na skórę.

W zimie dzieci powinny spędzać na wolnym powietrzu przynajmniej 2 godziny, jeśli nie uda się dłużej, przy czym trzeba regulować odpowiednio nasilenie ruchu i dzieciom, które zmarzną, trzeba dać możliwość wejścia do budynku dla zagrzania się. Przy ocenianiu pogody nadającej się do przeprowadzenia zajęć ruchowych na powietrzu w zimie musimy wziąć pod uwagę temperaturę powietrza, kierunek i siłę wiatru i nasłonecznienie. Często mały mróz przy silnym wietrze jest dokuczliwszy niż silniejszy przy pogodzie bezwietrznej i słonecznej. Baczna obserwacja wyglądu i zachowania dzieci będzie najbardziej miarodajną wskazówką dla regulowania czasu ich pobytu na powietrzu, przy czym przy najmniejszych ozna-



kach ziębnienia dzieci powinny mieć możność ogrzania się w budynku.

W wypadkach gdy wyprowadzenie dzieci jest niemożliwe ze względu na pogodę: trwałą słotę, silny mróz lub mniejszy mróz przy silnym wietrze, prowadzimy zajęcia w czystej sali przy otwartych oknach. Podłoga i sprzęty winny być utrzymane we wzorowej czystości, aby dzieci nie wchłaniały przy głębszym oddychaniu kurzu. Po zabawach na czworakach należy dopilnować umycia rąk.

Prowadzenie zabaw w pomieszczeniu zamkniętym, nawet przy otwartych oknach, jest złem koniecznym w wypadku bardzo złej pogody, ale nie może stać się regułą.

### Dobór zabaw

Zasada wszechstronnego oddziaływania na organizm polega na prowadzeniu zabaw o różnych elementach ruchowych zatrudniających coraz to inne grupy mięśniowe lub też kształcące system nerwowy.

Zabawy i zajęcia ruchowe trzeba zatem tak dobierać, aby jednostronną pracą mięśniową nie spowodować zmęczenia.

Rozpatrzmy przykłady: Dzieci pracują na zagonkach w ogrodzie lub bawią się w piasku. Ruchy wykonywane będą przeważnie w pozycji skulonej, w przysiadzie lub siadzie z tułowiem pochylonym w przód. Zajęte pracą lub zabawą, nie czują potrzeby wyprostowania się zupełnego, w najlepszym razie przebiegają na inne miejsce. Pozycja ta wytrzymywana zbyt długo ma także cechy ujemne. Rozciągając mięśnie grzbietu, zwężając i ograniczając ruchomość klatki piersiowej, powoduje wytrzymywanie mięśni brzusznych w długotrwałym skurczu, co również ogranicza głębokość oddechu. Jeżeli jeszcze stwierdzimy, że pozycja ta często jest powtarzana przy innych zajęciach, pewne jej cechy mogą wpłynąć na wadliwy układ klatki piersiowej i kręgosłupa przez osłabienie mięśni wyprostnych.

Jakie elementy ruchowe należałoby prowadzić w dalszych zajęciach dnia, aby przeciwstawić je wpływowi pozycji pochylonej i zahamowaniu głębokiego oddechu? Dla odprostowania kręgosłupa i wzmocnienia jego mięśni wyprostnych należy wprowadzić zabawy z wyciąganiem się w górę lub ćwiczenia w leżeniu na plecach z regulowaniem wyprostu kręgosłupa, albo w leżeniu przodem i odchylenia głowy w tył. Wymieniam oczywiście elementy ruchowe. I forma ich będzie dla dzieci także zabawą: pokazywaniem, jak rosną drzewa, jak prosto leżą ścięte na ziemi, jak pastuszek gra na fujarce.

Pobudzenie oddechu i krążenia osiągniemy przez zastosowanie zabawy bieżnej, w której wszystkie dzieci będą miały sposobność do biegania.

Przy wyborze zabawy trzeba dobrze rozważyć, czy spełni ona to, co nam chodzi. Weźmy jako przykład popularną i ulubioną przez

dzieci zabawę w kotka i myszkę. Powszechnie uważana jest za zabawę bieżną. Czy słusznie? Większość dzieci stoi lub chodzi w kole, czasem przy akompaniamencie śpiewamy piosenki. Biega tylko dwoje dzieci, „myszka” uciekająca i „kotek”, który ją ma schwytać. Czy więc można tej zabawie przypisać wartości pobudzające krążenie i oddech, rozgrzewające przy chłodnej temperaturze dnia przez nasiloną pracę mięśniową?

Ma ona inne wartości. Uczy spostrzegania, omijania przeszkody, oceniania kierunku i odległości, szybkiego reagowania, wprowadza dobry nastrój i wesołość.

Można ją zastosować przy cieplej temperaturze powietrza jako zabawę ćwiczącą spostrzeganie i orientację, ale nie należy jej uważać za bieżną, gdyż bieg jest w tym wypadku elementem dodatkowym. Zabawy bieżne stosujemy często jako sposoby rozgrzania dzieci ruchem, a wtedy wszystkie dzieci muszą mieć sposobność do biegania.

Wybór i rozplanowanie zajęć ruchowych w przedszkolu należy dostosować do ogólnego programu pracy. Rodzaj i nasilenie zabaw i ćwiczeń ruchowych należy umiejętnie zmieniać przeplatając ją innego rodzaju pracą, aby dać dzieciom sposobność do odprężenia i odoczynku. Pamiętajmy o tym, że dziecko w okresie przedszkolnym nie jest zdolne do trwałych wysiłków umysłowych czy też fizycznych.

#### Zabawy ruchowe są cennym środkiem wychowawczym

Wielka ich różnorodność pozwala na rozwinięcie wielu dodatkowych cech indywidualnych, jak: rzetelność, opanowanie wewnętrzne, szybka orientacja, zdolność reagowania. W miarę dalszego rozwoju form odpowiednich dla bardziej usprawnionych dzieci zjawiają się gry ruchowe, w których występuje czynnik rywalizacji, wymagający współdziałania zespołowego, przestrzeganie prawideł, solidarności grupowej, obiektywnej oceny własnych i cudzych osiągnięć.

Wartość wychowawcza zabaw uzależniona jest od odpowiedniej atmosfery wytworzonej przez prowadzącego, na którą składa się obok zabawy dobrze dobranej, odpowiadającej rozwojowi i możliwościom dzieci, staranne przygotowanie pod względem technicznym i organizacyjnym oraz konsekwentne przestrzeganie prawideł.

Prawidła gry mają duże znaczenie wychowawcze. Dzieci czują potrzebę podporządkowania się kierunkowi uzgadniającemu czynności zbiorowe zespołu i same się o takie kierownictwo upominają.

Prowadząc z małymi dziećmi zajęcia ruchowe miałam tego przykład w następującym zdarzeniu:

Po jakiejś uroczystości przyszły dzieci do sali gimnastycznej tak niesforne i rozkrzyczane, że postanowiłam pozostawić im swobodę i odczekać, aż wyładują nadmiar energii. Siedząc na ławeczce przyglądałam się ich zachowaniu. Niedługo trwał hałas i bieganie. Dzie-

ci z własnej inicjatywy kolejno przybiegały do mnie i siadały na przeciwko mnie. Wreszcie padło pytanie „dlaczego się nie bawimy?“ „Jak to? nie bawicie się? Przecież krzyki słychać aż na ulicy, biegacie, wspinacie się, czyż to nie zabawa?“ powiedziałam. „Ale my się chcemy bawić porządnie“.

Prowadzenie zabaw daje wiele możliwości kształcenia orientacji, szybkiego reagowania. Dzieci uczą się zatrzymywać na gwizdek, klaśnięcie, podniesienie ręki do góry, uderzenie w bębenek. Przystosowują sposób poruszania się do sytuacji, którą narzucają określone warunki zabawy, po cichu na palcach lub z głośnym tupnięciem. Umiejętność wydobycia właściwego ruchu i właściwego sposobu wykonania zależy od modulacji głosu prowadzącej, od sygnałów użytych przy poleceniu. Im większa różnorodność sygnałów na rozpoczęcie ruchu, zmianę kierunku, przybranie pozycji, zmianę ustawienia, zatrzymanie się w ruchu, tym wszechstronniejsze oddziaływanie na zdolności spostrzegania i reagowania. Moment skupienia uwagi, pobudzenie zainteresowania nie nuży dziecka, gdyż bezpośrednio po tym następują ruchy wyzwalające jego energię, dające odprężenie systemowi nerwowemu. Sytuacja wytworzona w czasie zabawy daje dziecku lepsze wyczucie i zrozumienie potrzeby ładu i porządku w zajęciach zespołowych niż najbardziej przekonujące tłumaczenie. Przyzwyczajanie do poprawnego zachowania się przy rozdawaniu czy oddawaniu przyborów, umiejętność poruszania się w gromadzie bez popychania i tłoczenia stwarza w pewnej kolejności wykonywania drobnych przepisów zabawy jest szkoleniem nawyków kulturalnego zachowania.

Alina Szemińska

## Ćwiczenia liczbowe w przedszkolu

Arytmetyka jest jednym z przedmiotów szkolnych, który sprawia wiele trudności uczniom. Dlatego też chcąc ułatwić dzieciom pracę w pierwszych latach szkolnych wprowadza się już w przedszkolu ćwiczenia przygotowawcze, jeśli bowiem dość wcześnie wywołamy u dzieci zainteresowanie ilością, wielkością, liczebnością, jeśli dzieci w zabawie będą miały okazję liczyć i porównywać przedmioty różnej wielkości, to łatwiej i lepiej przyswoją sobie potem podstawowe pojęcia arytmetyki.

Niestuszną jest nazwa „ćwiczenia liczbowe“ — zapoznanie dzieci z samym liczeniem i nazwami liczb nie jest najważniejszym celem tych ćwiczeń.

Z obserwacji wjemy, że małe dzieci bardzo wcześnie potrafią liczyć, to znaczący wymieniać kolejno nazwy liczb; jeden, dwa, trzy



itd., ale to liczenie nie ma jeszcze wcale właściwego znaczenia. Trzy-latek na pytanie „ile jest kamyczków?“ liczy głośno raz, dwa, trzy, cztery, pięć, ale mówiąc na końcu „pięć“ wcale nie zdaje sobie sprawy, że tu jest wszystkich razem pięć kamyczków. Małe dziecko, które rzekomo umie liczyć do pięciu, na żądanie „przynies mi 4 kamyczki“ nie potrafi tego zrobić.

Bardzo często przypuszcza się, że najlepszą pomocą do ćwiczeń liczbowych są obrazki, że dziecko najłatwiej zapamięta liczbę, jeżeli będzie patrzyło na obraz liczbowy, tzn. na przedmioty lub kropki rozmieszczone w ten sposób, jak np. kropki na kamyczkach domina. Dlatego chętnie używa się do ćwiczeń liczbowych różnych loteryjek. O wiele jednak słuszniej będzie oprzeć pojęcie liczby nie tylko na patrzeniu, ale na takich zajęciach, aby dziecko bawiąc się różnymi układankami — majstrując, budując itp., czynnie porównywało ilości, utożsamiało je. Już w zabawie dziecko powinno stopniowo zdawać sobie sprawę, że np. 4 kasztany, 4 groszki, 4 lalki, 4 dzieci — to zawsze ta sama ilość 4 (utożsamienie). Dziecko powinno zdawać sobie sprawę, że jeśli wiezie w wózku dwie lalki i drugie dziecko wiezie również dwie lalki, to podzieliły się sprawiedliwie, że jak dziecko chce zrobić bramę z klocków, to musi wziąć dwa klocki jednakowo wysokie, bo inaczej brama się przewróci itp.

Chodzi o to, by dziecko zrozumiało, na czym właściwie liczebność, ilość polega. Małe dziecko przy porównywaniu zwraca uwagę głównie na ogólny wygląd, a dopiero później, opierając się na doświadczeniach, zdolne jest do tej abstrakcji, jaką jest ilościowe ujęcie. Zrozumiemy to najlepiej na przykładzie: trzylatek, któremu damy do wyboru przepołowione ciasteczko i takie samo ciasteczko, tylko pokrajane na więcej części, wybierze dwie połówki mówiąc: „Tu więcej, bo tu są takie duże kawałki“, albo przeciwnie, wybierze ciasteczko rozdzielone na drobne kawałki „bo tu więcej — jest aż tyle kawałków“. Podobnie, jeżeli 5 drobnych cukierków rozmieścimy raz tak, aby zajmowały więcej miejsca na stole, a drugi raz skupimy je, by przestrzeń zajęta przez nie by a mniejsza, to dziecko wybierze te, które są rozłożone szerzej, bo oceni: „jest ich więcej“, na podstawie ogólnego wyglądu.

Dopiero wtedy gdy dziecko potrafi przeprowadzić następujące rozumowanie: „tu są dwa kawałki, ale te kawałki są duże, tam jest dużo kawałków, ale za to są one małe“, to porówna zbiory w sposób właściwy, jako jednakowe pod względem ilości. Podobnie w drugim przykładzie, dla właściwego porównania, konieczne jest uwzględnienie nie tylko wyglądu ogólnego przestrzeni zajmowanej przez cukierki: „Tu wygląda tak dużo, ale one tak ciasno są poukładane“, powiada już matematycznie rozumujący pięcioletek.

Na tych bardzo prostych przykładach widzimy, że ujmowanie ilościowe wymaga od dziecka rozumowania w ścisłym tego słowa

znaczeniu. Takie rozumowanie udaje się przede wszystkim dzieciom, które wykazują zdolności do logicznego myślenia, ale i odwrotnie — ćwiczenia w zakresie pojęć matematycznych, a zatem ćwiczenia liczbowe wyrabiają u dziecka zdolności do logicznego myślenia w ogóle.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, że od początku mamy wprowadzać dziecko w jakieś abstrakcyjne myślenie. Dziecko powinno zdobywać te pojęcia poprzez praktyczne działanie, zajęcia ruchowe: budowanie z klocków, przyglądanie się otaczającemu światu itd. Dopiero starsze dziecko w szkole wykorzysta w abstrakcyjnym myśleniu matematycznym te doświadczenia i praktyczną znajomość liczby.

Niesposób w krótkim artykule wymienić systematycznie wszelkich możliwych sposobów wprowadzania pojęcia liczby w przedszkolu. Będę raczej przykładowo przytaczać pewne zajęcia wierząc, że wychowawczynie przedszkoli we własnym zakresie potrafią w swej pomysłowości wymyślić szereg innych. Chciałabym, by niniejszy artykuł pobudził pomysłowość własną wychowawczyń. Sądzę, że byłoby bardzo użyteczne, gdyby w ślad za tym artykułem pojawiły się na łamach pisma korespondencje opisujące oryginalne pomysły zajęć, projekty lub też próby już przeprowadzone na własnym terenie.

Zainteresowania ilością, wielkością, liczebnością, kształtem itp. powinno się wywoływać przy każdej nadarzającej się okazji, przy zajęciach porządkowych, grach ruchowych, zabawach konstrukcyjnych, zajęciach artystycznych. Nie należy prowadzić tutaj specjalnych ćwiczeń, które łatwo mogłyby wyrodzić się w pewnego rodzaju „lekcje“. Wymieniając więc przykładowo różne gry i zabawy, od razu zastrzegam, że nie należy ich wprowadzać, jako zajęć wyodrębnionych, lecz raczej łączyć w tok normalnych zajęć dziecka w przedszkolu.

Dziecko lubi ruch. To, co jest związane z ruchem, jest dla dziecka ciekawe i przyjemne, omówię zatem na pierwszym miejscu te ćwiczenia z zakresu wielkości, ilości, a nawet liczby, które mogą być włączone do zabaw ruchowych.

GRA W KÓŁKA. Dzieci ustawiają się w kółka, łącząc się dowolnie. Wychowawczynie proponuje, by mniejsze kółka ustawiły się w większym. Dzieci oceniają, które kółko jest większe, które mniejsze. (W zależności od poziomu dzieci mogą wybierać większe, mniejsze — aż do najmniejszego). Dzieci mogą szeroko wyciągać ramiona lub przeciwnie, ustawiać się ciasno jedno obok drugiego. Wychowawczynie doprowadza do rozróżniania, które kółko większe, w którym więcej dzieci. Można urządzić zabawę następującą: Pewna ilość dzieci spoza kół ma włączyć się do kół według polecenia któregoś z dzieci: „wejść do kół, gdzie najwięcej dzieci, lub gdzie mniej itp.“. Przy tym dzieci z kół mogą zadanie utrudniać przez rozstawienie się: mniej liczebne koło ustawia się z większymi odstępami, więcej liczebne — w mniejszych odstępach, by zmusić dzieci do porównywania ilości dzieci niezależnie od wielkości



obwodów. Początkowo bawimy się tylko w dwa kółka mało liczebne, w miarę lepszej orientacji dzieci zwiększa się ilość kół i ilość dzieci w każdym kole, zmniejszając jednocześnie różnicę między kołami. Zabawa musi być żywa i wesoła, dzieci robią wysiłki, by pomimo niewielkiej ilości uczestników w swym kole, objąć koło bardziej liczebne, wyciągając ramiona, a jeśli to nie wystarcza, dobiera się jeszcze dzieci z innego koła. Możliwe są najrozmaitsze kombinacje, które pozostawiam wychowawczyniom.

**USTAWIANIE SIĘ WEDŁUG WYSOKOŚCI.** Podczas ćwiczeń ruchowych jakichkolwiek można skłaniać dzieci do porównywania wysokości przez ustawianie się wg wzrostu. Wychowawczyni może wybrać najwyższe dziecko wzgl. najniższe i polecić pozostającemu znaleźć odpowiednie dla siebie miejsce w szeregu. Można też, dla utrudnienia, wybrać dziecko średniego wzrostu i polecić, aby dzieci coraz wyższe ustawiały się „przed” wybranym, niższe zaś „za” tym dzieckiem. Wprowadza się jednocześnie określenia miejsca „przed”, „za”, „bliżej”, „dalej”.

**MARSZ DWÓJKAMI, TRÓJKAMI ITD.** Dzieci maszerują w pojedynkę, dostają polecenie, aby ustawiać się po dwoje parami, potem pary łączą się. Pytamy dzieci: „chodźmy po ile”?

Dzieci odpowiadają „czwórkami”.

Dzieci dalej maszerują same, już proponując sposób chodzenia: dwójkami, trójkami itp. Kolejno może jedno dziecko stać na krzeselku na środku pokoju (wzgl. boiska) i wydawać „rozkazy”, ucząc się w ten sposób nazywać odpowiednio zbiory.

**ZABAWA Z CHORAĞIEWKAMI.** Wychowawczyni przygotowuje różnokolorowe chorągiewki tak, by w różnych kolorach (odcieniach) były niejednakowe ilości. Jeszcze lepiej, jeśli dzieci same sporządzają chorągiewki, wtedy wychowawczyni rozdaje patyczki i kwadratowe bibułki różnokolorowe, tak by ilości bibulek jednakowych były różne, np. jedna biała, dwie niebieskie, trzy zielone, cztery żółte. Te same ilości muszą się powtarzać, np. po 2 czerwone, niebieskie i zielone, natomiast po 3 różowe, fioletowe itp. Gdy chorągiewki są gotowe, dzieci rozkładają je według kolorów obok siebie. Jedno dziecko stoi koło chorągiewek, pozostałe — ustawione w szereg lub półkołem, tak by wszystkie widziały dziecko stojące przy chorągiewkach. Nauczycielka objaśnia zasady gry: gdy „chorąży” podniesie chorągiewki jednego koloru, to z szeregu wystąpi odpowiednia ilość dzieci. Tyle dzieci wyjdzie z szeregu, ile chorągiewek podniesie chorąży.

Można zrobić i odwrotnie: przedtem ustawiać dzieci w pojedynkę, parami, trójkami itd., dzieci dobierają dla każdej grupy ten kolor, którego jest dostateczna ilość dla dzieci danej grupy. Na zakończenie dzieci maszerują z chorągiewkami.

**WYŚCIG Z KARTONAMI.** Jako materiał potrzebne są kartony o wymiarach 30 cm na 30 cm z wymalowanymi kółkami w różnych ilościach i w różnych układach. Dzieci dzieli się na kilka grup, każda grupa ustawiona po 4 dzieci w rzędzie. Na ziemi rysuje się linię, na której stoi każda pierwsza czwórka poszczególnych grup. Pozostałe czwórki stoją za nimi.



Jako metę rysuje się równoległą drugą linię w odległości 20 do 30 kroków od pierwszej. Przy mecie stoi naprzeciw każdej pierwszej czwórki jedno dziecko, a węc tyle dzieci, ile jest grup. Każdy grupowy ma pewną ilość kartonów. Na dany znak (można liczyć raz, dwa, trzy) grupowi odwracają po jednym kartonie, tak by pierwsza czwórka widziała. Czwórka ma prawo przejść tyle kroków wprzód, ile jest kółek na ich kartonie. Zwycięża grupa, której jedna czwórka doszła pierwsza do mety. Jeśli liczba uczestników zabawy nie jest zbyt wielka, to lepiej, by tylko dziecko jedno stało u celu i kolejno wyciągało karton dla każdej grupy.

Inna odmiana podobnych wyścigów grup może polegać na przyniesieniu odpowiedniej ilości drobnych przedmiotów (kasztanów, kamyczków). Dzieci podzielone na grupy stoją szeregiem pojedynczym. Na stoliku (na podłodze lub na ziemi) przed czołem szeregów leżą rozrzucone kartony. Kolejno zbliżają się dzieci po jednemu z każdej grupy do kartonów i wybierają po jednym kartonie. Z kartonem idą do kosza czy pudła z liczmanami i wyjmują tyle liczmanów (kasztanów, żołądź itp.), ile jest kółek na wybranym przez siebie kartonie. Liczmany odkładają rzędami koło swego szeregu. Wygrywa grupa, która ma najwięcej liczmanów.

Można grę prowadzić z różnymi odmianami: bądź to porównywać od razu wybrane przez dzieci kartony, bądź też liczmany, za każdym razem, gdy kolejni przedstawiciele grup podchodzą, bądź też dopiero gdy już wszystkie dzieci wybrały swoje kartony itp. Można wyznaczać kolejno dzieci, które będą sprawdzać, względnie wydawać z pudła liczmany na żądanie poszczególnych dzieci: „mniej trzeba dać 3, 5” itd.

Można urozmaicić grę dając do dyspozycji każdej grupy zamiast zwykłych liczmanów krążki innego koloru. Początek gry, jak poprzednio, z tą jeszcze różnicą, że dzieci układają wyjęte krążki na dużej karcie, gdzie wyrysowane są niepokolorowane kółka. Każda grupa ma swoją kartę. Wygrywa grupa, której karta ma największą ilość nakrytych kółek kolorowymi krążkami.

Wszystkie opisane wyżej gry i zabawy zmuszają dzieci do porównywania, odtwarzania zbiorów, wielkości, liczebności, nawet niekiedy już do wyraźnego oceniania za pomocą liczenia i określania liczbowego. Dzieci wykonują to dla jakiegoś określonego celu, przy tym cel ten jest dla dziecka interesujący i zrozumiały, a chodzi o to, by dzieci polubiły te ćwiczenia. Toteż dobrze nadają się tu wszystkie gry ruchowe, marsze, wyścigi itp. Ważne jest również, by część ćwiczeń mogła być przeprowadzona bez specjalnych pomocy, których zresztą w tej dziedzinie jeszcze bardzo brak. Gry te mają jeszcze tę dużą zaletę, że z łatwością mogą być prowadzone na boisku czy w ogródku. Ze względu na to, że dzieci przedszkolne mają jak najwięcej przebywać poza lokalem, konieczne jest, by program przewidziany realizowany był w ćwiczeniach niekoniecznie związanych z zajęciami siedzącymi. Gry te mogą trwać do woli krótko, mogą być prowadzone z większym zespołem dzieci, które zdążą jeszcze po takiej zorganizowanej zabawie swobodnie się wybiegać.

Naturalnie tego rodzaju zabawy nie zastępują zajęć innych, do których potrzebne są odpowiednie pomoce. Można jednak, nie mając nawet specjalnie na ten cel przygotowanych pomocy, wprowadzać okazje do tych czynności podstawowych dla matematyki.

Dla tego samego pojęcia liczby można stosować grę podobną do GRY KI-MIA, ZNANEJ W HARCERSTWIE. Wychowawczynie układa kilka drobnych przedmiotów na stole, dzieci przyglądają się. Następnie dzieci się odwracają, a nauczycielak przez ten czas zmienia bądź to tylko układ przedmiotów, bądź to odejmuje jeden, dodaje itp. Dzieci na dany znak mogą znowu spojrzeć na stół i zgadnąć, co się zmieniło. Można tę grę do woli komplikować. Np. początkowo leżą 4 klocki różnych kolorów, dzieci się odwracają i wychowawczynie zabiera jeden kolor, a dodaje inny tak, by były dwa jednakowe. Dzieci mają okazję do określenia zmiany: przedtem był jeden niebieski, jeden zielony, jeden żółty, jeden czerwony, a teraz są dwa czerwone. Albo kładzie się określoną ilość laleczek, potem zabiera jedną. „Pani zabrała jedną lub dwie itp.“. Albo „pani nie zabrała, tylko inaczej postawiła“ i temu podobnych wiele innych kombinacji. Można ożywić zabawę tym, że coraz to inne dziecko przygotowuje zagadkę dla pozostałych.

W formie także zabawy w zgadywanie można wprowadzić w starszej grupie podział liczb na składniki. Polecamy jednemu dziecku przynieść w obydwóch rączkach 4, 5 lub więcej patyczków, guziczków itp. Dziecko przynosi, staje przed pozostałymi dziećmi i pyta: — Ile miałem przynieść? — Dzieci odpowiadają: — 4 lub 5 — odpowiednio do polecenia. Dziecko otwiera jedną pięść i pokazuje np. 2, dzieci stwierdzają, ile jest: — A teraz, ile mam w drugiej? — Dzieci zgadują, po czym mają możliwość sprawdzenia. Wywołane następnie dziecko ma przynieść taką samą ilość w obydwóch rączkach, ale ma przedmioty rozłożyć inaczej. Znowu podobny przebieg. W miarę zainteresowania można tę grę przedłużać. Dzieci mają kolorowe żetony ułożyć po 5 lub więcej, ale w najrozmaitszych kombinacjach: np. jeden zielony, 3 białe, 2 zielone, 2 białe; 3 zielone, 1 biały.

Najczęściej wprowadza się do tego rodzaju ćwiczenia używając różnego rodzaju loteryjek, w których dziecko ma do czynienia z obrazkami przedstawiającymi podział na składniki. Przy loteryjkach dziecko nie ma tyle okazji do czynnej postawy, co wówczas, gdy samo tworzy nowe kombinacje, które przez to właśnie lepiej się utrwalą, jako osobiście przez dziecko przeżyte.

Szereg znanych zabaw nadaje się do tego, by wykorzystać je dla ćwiczeń liczbowych, jak również przy różnych zajęciach porządkowych i innych nadarza się wiele okazji do rozmów i ćwiczeń.

RYBAK I RYBKI. Część dzieci tworzy jednakowe kółka, w każdym kółku jedno dziecko jest rybakiem. Pozostałe dzieci są rybkami, biegną po sali lub boisku. Rybacy starają się wciągnąć do swych kólek rybki. Każdą złowioną rybkę odprowadza się w miejsce uprzednio wybrane. Gdy już wszystkie rybki złapane, rybacy oceniają, kto ile złapał, kto najwięcej itp. Dla dzieci starszych można wprowadzić dalszy ciąg: Rybacy sprzedają swoje ryby i dostają za to odpowiednią ilość kamyczków, kasztanów, żetonów itp.



**ZABAWA W KWOKĘ I KURCZĘTA.** Kilkoro dzieci wybranych na kwoczki dobiera sobie kurczęta. Grupka dzieci pozostałych to sędziowie — wybierają kwokę, która ma najwięcej kurcząt.

**ZABAWA W KONIKI.** Dzieci dostają lejce w takiej ilości, by przy podziale nie starczyło na dwoje dzieci po jednej parze lejcy. Narada, co robić? Czy zawsze jest jeden tylko koń przy wozie? Dzieci przypominają sobie, jak wygląda zaprzęg. Można wprowadzić nazwę: „jednokonka“, „dwukonka“, a nawet więcej, w zależności od orientacji dzieci.

Można zabawę urozmaicić: niektóre lejce mają po jednym dzwoneczku (lub pomponiku), inne po dwa, trzy lub cztery. Dzieci dobierają się według rodzaju lejce — do jednokonki lejce z jednym dzwoneczkiem (pomponem), do dwukonki lejce z dwoma itp.

Po pewnym czasie dzieci wymieniają między sobą lejce i na nowo odpowiednio się ustawiają. Mogą też lejce mieć odpowiednią ilość pętli — po jednej dla każdego „konia“.

**MARSZE UROZMAICONE.** Dzieci chodzą klaszcząc, jeden krok z jednocześnie kłaśnięciem; potem na przemian: jeden krok — kłaśnięcie, krok — kłaśnięcie; potem dwa kroki — kłaśnięcie itp. Znowu można wprowadzać przeróżne kombinacje: raz wychowawczyni klaszcze, a dzieci naśladują, innym razem klaszcze któreś z dzieci. Można zastąpić kłaśnięcie uderzeniem w bębenek, przytupnięciem lub skokiem itp.

**OCENA WYCZYŃNÓW SPORTOWYCH.** Doskonałą okazją do porównywania długości, wysokości stwarzają wszelkiego rodzaju ćwiczenia gimnastyczne. Początkowo dzieci oceniają na oko: kto dalej skoczył, czyj krok dłuższy, kto dalej rzucił piłkę, potem zaczynają mierzyć własnymi krokami, a nawet jakąś miarą (patykiem, sznurkiem itp). Wprowadzać można pojęcia czasu: kto najdłużej stoi na jednej nodze, na palcach itp.

**ZABAWA W SKLEP** nadaje się doskonale do tego rodzaju ćwiczeń, gdy dzieci wymieniają odpowiednią ilość pieniążków na inne drobne przedmioty, klocki, ołówki, guziczki itp.

**WSZELKIE ZAJĘCIA PORZĄDKOWE** dają liczne okazje do zapoznania się z liczbą. Dyżurni, którzy przecież dość często się zmieniają, powinni przygotowywać odpowiednią ilość krzesełek, naczyń czy nakryć, podstawek do lepienia, ołówków, nożyczek itp. dla określonej grupy dzieci. Przy rozdzielaniu owoców, pierniczek dzieci powinny sobie dawać radę. Rozdając np. po jednej wiśni dzieci zauważają, że jeszcze dużo wiśni zostało, spróbują dać po dwie lub trzy. Dobrze, by dzieci znalazły się w sytuacji, gdy czegoś nie starczy dla wszystkich, niech starają się pokonywać trudności, by jednak dojść do podziału sprawiedliwego. Czasem trzeba przepolawiać jabłuszka i dawać po pół; jeżeli zabraknie nożyczek, to dać jeszcze trzeba po parze na dwoje dzieci itp. Wychowawczyni musi czuwać i doradzać w miarę potrzeby, ale musi zostawiać dużo inicjatywy dzieciom, gdyż właśnie takie trudne do rozwikłania sytuacje pobudzają dzieci do myślenia.



Dzieci mają duże poczucie sprawiedliwości, można więc stwarzać liczne okazje do porównywania ilości, polecając dzieciom wziąć tyle samo, taki sam duży kawałek, jak Jaś, Kazia itp. Wychowawczyni daje np. jednemu dziecku pewną ilość kredek, klocków, kulek do mozaiki itp., polecając innym przy stoliczku wziąć tyleż samo.

Wszelkie pomoce do ćwiczeń w tym zakresie powinny być tak pomysłane, by dzieci miały możliwość, a nawet musiały przewyciężyć trudności, by dawały okazję do aktywnej manipulacji (wkładanie przedmiotów jedno w drugie, nakładanie łącznie) i jednocześnie, by uwaga musiała być kierowana bądź to na wielkość, na ilość czy też liczebność. Pomocy takich brak jeszcze, ale mamy tu wielkie pole dla pomysłowości wychowawczyń przedszkoli.

## Z ZAGADNIENIŃ PRAKTYCZNYCH

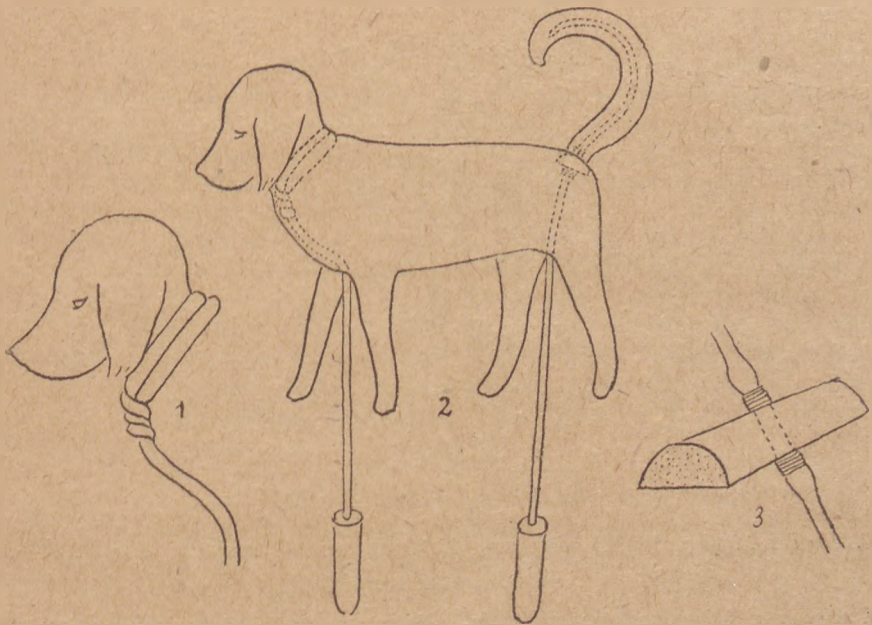
Wacław Pawlak

### Zwierzęta w teatrze kukielkowym

Wykonanie kukielek przedstawiających zwierzęta jest nieco trudniejsze niż wykonanie laleczek przedstawiających ludzi. Przy odrobinie jednak zręczności można pokonać wszystkie trudności. Najtrudniejsze są oczywiście początki. I te kukielki wykonujemy w dwojaki sposób. Pierwszy jest bardzo łatwy. Zaczynamy pracę od główki, którą znów lepimy znanym sposobem na formie glinianej. Formujemy ją również z szyjką zakończoną pierścieniowatym zgrubieniem. Główka musi mieć uproszczony kształt. Najlepiej robić ją na kuli. Po zdjęciu oklejki i sklejeniu przyklejamy pyszczyk i uszy. Wykonujemy je z kartonu lub cienkiej tektury. Złączenia wzmacniamy skrawkami cienkiego płótna. Bardzo łatwo tym sposobem wykonać główkę zajączka, lisa, psa, wiewiórki. Do szyjki przy mocowujemy futerko odpowiedniej barwy (z królika, zająca) w kształcie luźnego woreczka z otworem, przez który swobodnie wsunie się ręka. W odpowiednich miejscach przyszywamy przednie łapki, wewnątrz puste, wokół wyciętych w futerku otworów. Wsuną się w nie palce poruszająca podobnie jak przy opisywanych już pacynkach. Jest to najłatwiejszy sposób wykonania kukielki - zwierzątka. Pokazujemy wtedy tylko przednią część kukielki. Zamiast futerka możemy użyć kawałków pluszu, flaneli.

Dla tych, którzy nie boją się nieco dłuższej pracy, podam inny sposób wykonania zwierzątka. Będzie to kukielka na kijkach lub drutach, ze wszystkimi łapkami, ruchomym ogonem — bardzo efektowna w ruchach. Opiszę dla przykładu budowę pieszka. Tym sposobem można oczywiście zмайstrować każde inne zwierzątko.

Po wykonaniu główki przytwierdzamy mocno wokół szyjki sztywny drut o długości mniej więcej 50 cm, w sposób przedstawiony na rysunku. Koniec drutu wbijamy w drewnianą rączkę. Przy pomocy tego drutu będziemy poruszali główką kukielki. Następnie sporządzamy tułów zwierzątka w kształcie walka. W tym celu z kawałków starego pluszu, flaneli, futerka szyjemy rodzaj woreczka i wypełniamy go lekko pakulami lub szmatkami. Szmatki, z których szyjemy tułów, mogą być w dwóch kolorach. Będzie piesek w łatki. Tułów przytwierdzamy w ten sposób, aby drut, znajdujący się w pobliżu szyjki, był ukryty, odpowiednio wygięty i wprowadzony ku dołowi między przednimi nóżkami. Nóżki sporządzamy ze szmacianych wałeczków i przyszywamy je do tułowia. Tak samo wykonujemy i umocowujemy tylne nóżki i ogonek na druciku.



1. Główka umocowana na drucie.

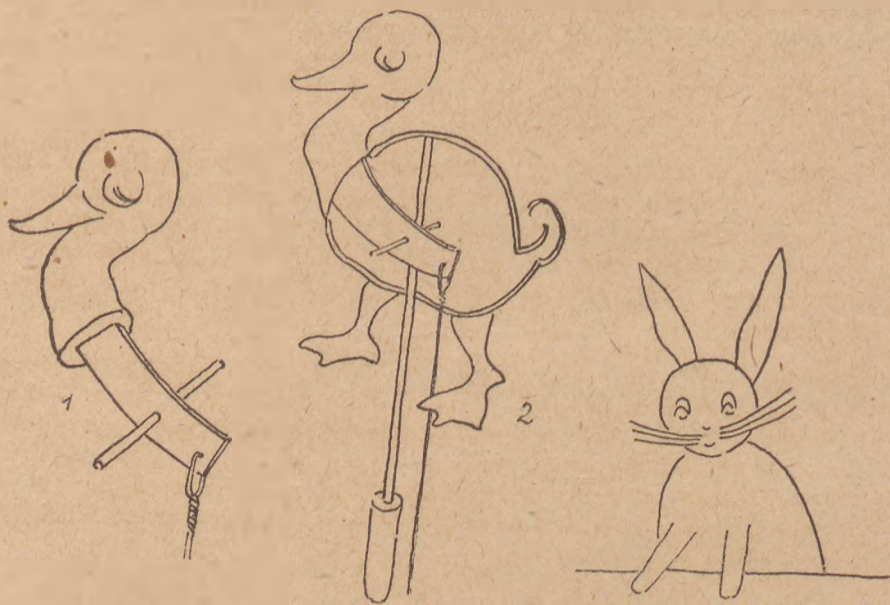
2. Zmontowana kukielka. Linie przerywane ukazują sposób zmontowania.

3. Drewniane łóżysko, w którym obraca się drut, przechodzący w ogonek

Poruszanie tego rodzaju kukielką nie może się odbywać przy pomocy jednego drutu czy kijka. Drugi drut umieszczamy między tylnymi nóżkami. W tym celu rozpruwamy nieco wałeczek tułowia od dołu i tym otworem wprowadzamy drut aż pod sam grzbiet. Aby zaś drut nie przebił nam materiału, nabijamy na jego koniec płaski kawałek korka. Dolny koniec drutu wbijamy w drewniany trzoneczek.



Bardzo łatwo zrobić pieska z ruchomym ogonkiem. Robimy to w sposób następujący. Górnym końcem drutu, przechodzącym między tylnymi nóżkami, przebijamy materiał i wysuwamy we właściwym miejscu na długość ogonka. Drut odpowiednio wyginamy i po ostatecznym zmontowaniu okręcamy szmatkami. Kręcąc od dołu drutem kręcimy ogonkiem. Drut musi jednak obracać się w specjalnym, unieruchomionym łożysku, nie mogąc się przy tym przesuwają. Łożyskiem będzie kawałek drewnianka z otworem, w którym swobodnie obracać się będzie drut. Otwór najlepiej



Główka z szyjką. Widać ośkę, na której obraca się szyjka i drucik, służący do poruszania szyjki (1).

Kukielka z tułowiem w przekroju. Widoczny jest mechanizm ożywiający płaszka (2).

Zajęczek-pacynka — kukielka rękawiczkowa.

wypalić rozpalonym drutem. Aby drut nie przesuwiał się w otworze, lecz jedynie obracał, okręcamy go z jednej i drugiej strony drewnianka w formie pierścionków. Przedtem jednak należy drut poniżej dolnego i powyżej górnego pierścionka rozklepać. Poszerzony w tym miejscu drut zapobiegnie zsuwaniu się zastawek. Drut z drewniankiem umieszczamy w sposób pokazany na rysunku. Drewnianko zaś mocno przyklejamy do materiału.



Według powyższych wskazówek możemy wykonać wiele zwierzątek do naszego teatrzyku kukielkowego. Poruszając zwierzątkiem przy pomocy dwóch drutów możemy osiągnąć bardzo ciekawe efekty.

Kilka słów poświęćmy teraz budowie ptaszków.

Wykonać je również możemy z pomocą formy glinianej. Na formię glinianej wykonujemy tułów ptaszka. Szyjkę z główką sporządzamy oddzielnie.

W tym celu wycinamy z tektury płaską szyjkę z główką, oklejamy ją papierem na okrągło, modelujemy główkę. Poza normalną długością szyjki zostawiamy płaski, nie oklejony kawałek tektury.

Robimy w nim otwór i wsuwamy w niego kawałek drutu, np. ze starej sprzchy rowerowej. Drut stanie się ośką, na której obracać się będzie szyjka.

Przed sklejeniem połówek papierowej oklejki tułowia zdjętej z glinianej formy umieszczamy wewnątrz ośkę. Aby ją umocować, nabijamy najpierw na jej końcu parę sklejonych tekturowych krążków. Krążki przykleją się do wewnętrznych ścianek tułowia, gdy będą dobrze nasmarowane kłajstrem lub klejem stolarskim i gdy zewrzemy rozcięty pancerzyk tułowia.

Ośkę z szyjką można umocować i w inny sposób: Nie daje się tekturowych krążków, lecz pozwala się, by końce ośki przebiły ścianki tułowia i wyszły na zewnątrz. Końce zakrzywiamy, zaklejamy i ośka jest unieruchomiona. Przed sklejeniem tułowia należy w nim nieco wyciąć papier w tym miejscu, przez które wsuniemy płasko zakończoną szyjkę. Wycięcie musi być dość długie, aby szyjka, obracająca się na ośce, miała swobodę poruszania się.

Jeszcze o jednym trzeba pamiętać przed sklejeniem dwóch części tułowia. Do końca płasko zakończonej szyjki przyczepiamy drucik i wprowadzamy go na dół. Pociągając drucikiem, wprawiać będziemy szyjkę w ruch. Nóżki sporządzamy z drutu. Potrzebny jest jeszcze kijek lub drut do trzymania, na którym wspierać się będzie nasz ptaszek. Przebijamy drutem papierową oklejkę i wsuwamy go tak daleko, aż oprze się o górną ściankę tułowia. Jedną ręką trzymamy wówczas drut, na który nadziany jest ptaszek, drugą pociągamy za drucik przymocowany do szyjki. W ten sposób ożywiamy ptaszka.

Po zmontowaniu należy ptaszka odpowiednio pomalować. Może to być znany ptaszek w barwach spokojnych, ale można zrobić ptaszka fantastycznego, bajecznie kolorowego, z naklejonymi piórkami wyciętymi z glansowanego papieru. Można go przystroić pięknym czubkiem, ruchomym ogonem, wmontowanym podobnie jak i szyjka i obracającym się na tej samej ośce. Wykonanie kukielek i ich charakter uzależnione są od naszej pomysłowości i fantazji.

Stanisława Michalikowa

## Jak matki powinny ubierać dzieci do przedszkola

Jeżeli chcemy mówić o ubieraniu dzieci, to musimy sobie zdać sprawę z tego, że w stosunku do ogólnego postępu w różnych dziedzinach zagadnienie to niewiele posunęło się naprzód od czasu naszych prababek.

Chociaż zmieniła się moda, inny jest krój ubranek i sukienek, to nie zmieniła się ilość ubrania, które wkładano na dzieci, tak że zaledwie mogły się poruszać.

Zbyt ciepłe ubieranie dzieci pokutuje zarówno w rodzinach inteligentnych, jak i robotniczych, zarówno w rodzinach lepiej jak i gorzej zarabiających.

Zagadnienie ubierania istnieje cały okrągły rok, przybiera jednak na sile szczególnie jesienią i w zimie, kiedy to dziecko ubrane raz po „zimowemu“ nosi cały ten niepotrzebny balast aż do wiosny, niezależnie od temperatury i pogody.

Jakże często przychodzą do przedszkola dzieci ubrane „troskliwie“ w kilka koszulek, kaftaników, sweterków, kilka par majtek. Wszystko to w dodatku skomplikowanie zapięte, powiązane itp.

Porozumienie z matkami, aby ubierały dzieci racjonalnie, jest dla wychowawczyń ogromnie ważne z dwóch względów: 1) dziecko ubrane zbyt ciepło i z tego powodu przegrzane poci się, męczy, traci niepotrzebnie wiele energii, a co za tym idzie, jest słabsze i mniej odporne na różne infekcje i zachorowania.

Zbyt ciepłe ubranie utrudnia dziecku poruszanie się, bieganie, zabawę, a tym samym wpływa źle na jego humor i ogólne samopoczucie, które dla zdrowia i rozwoju dziecka ma ogromne znaczenie.

Rodzice jednak przeważnie ubierają dzieci za ciepło. Powodem tego jest zakorzeniony w naszym społeczeństwie przesąd i obawa przed przeziębieniem.

Tymczasem wiemy dziś z całą pewnością, że przyczyną grypy i kataru jest infekcja, czyli zakażenie bakteriami, które te choroby powodują. Nie chorują te dzieci, których organizm zdobędzie odporność na zarazki dzięki zdrowemu, regularnemu trybowi życia i dzięki temu, że dziecko dużo przebywa na świeżym powietrzu.

2. Zadaniem naszym jest, aby dziecko w przedszkolu nauczyło się ubierać samodzielnie, możliwie przy najmniejszej pomocy z naszej strony.

Wiemy dobrze, że bardzo utrudnia nam to zadanie skomplikowany system ubrania, który nie tylko dziecko, ale często nawet dorosłego wprawia w zakłopotanie. A ile trudności ma dziecko w ubikacji przez swoje „ciepłe“ i skomplikowane ubranie!

### Jak zatem dziecko powinno być ubrane?

Przeze wszystkim nie za ciepło i nie za bardzo skomplikowanie, tak aby przy ubieraniu i rozbieraniu mogło sobie samo raczyć.

Nigdy nie należy wkładać bezpośrednio na ciało bielizny wełnianej — zimą na majteczki płócienne można włożyć dodatkowe wełniane. Nie należy ubierać dziecka w kilka par kaftaników, koszulek i majtek. Bielizna dziecka powinna składać się z koszulki, majteczek, staniczka lub szerek na podwiązki. Na bieliznę dziewczynki wkładają sukienkę, chłopcy koszulę płócienną lub flanelową. W ciepłym lokalu dziecko nie powinno mieć nic już więcej na sobie, jeżeli jednak w lokalu jest zimno, dziecko może mieć na wierzchu sweterkę lub kurteczkę. Wszelkie tzw. ciepłe rzeczy, jak swetry, kurтки, rajtuzy, dodatkowe wełniane majteczki, wełniane skarpetki powinny być wkładane na wierzch, aby je można było wkładać i zdejmować w zależności od temperatury.

Ubranie powinno być możliwie najprostsze, tak aby dziecko samo mogło się ubrać przy możliwie małej pomocy ze strony dorosłych.

Koszulka i wszystko, co się wkłada przez głowę, powinno mieć odpowiednie wycięcie lub dodatkowe zapięcie, aby uniknąć trudności przy każdorazowym rozbieraniu i ubieraniu dziecka.

Majteczki, rajtuzy — najlepiej na gumce (należy sprawdzać, czy gumka nie jest za ciasna). Sukienka zapięta najlepiej z przodu, ewentualnie z boku.

Odpowiednie ubranie rozwiąże nam i ułatwi w dużej mierze sprawę szatni, która przecież w przedszkolu jest tak ważnym miejscem oddziaływania wychowawczego. Musimy przeprowadzić to z matkami, aby każda część garderoby, którą dziecko zdejmuje, miała przyszyty wieszak, a rękawiczki były na tasemce. Wymagania, jakie pod tym względem stawiamy matkom, ma dużą znaczenie dla współżycia przedszkola z domem. Uczą spostrzegać i rozumieć, że to, co może matki uważały za drobiazg bez znaczenia, odgrywa w wychowaniu dziecka dużą rolę, uczy dzieci porządku i systematyczności.

Na koniec trzeba dodać, że ubranie dziecka powinno być czyste i schludne. Nawet najskromniejsze ubranie sprawia schludne wrażenie, jeżeli jest utrzymane w porządku, czysto uprane, zwłaszcza bielizna i pończochy czy skarpetki, a ubranie wierzchnie przetrzepane i wyczyszczone, nie poobrywane, z poprzyszywanymi guzikami. I znowu ważne to jest nie tylko ze względów zdrowotnych, ale także wychowawczych.

### Jak postępować, aby sprawę ubrania dzieci postawić u siebie w przedszkolu należycie?

W szatni wychowawczynie powinna notować co dzień różne zauważone braki i uwagi. Co jakiś czas (raz na dwa tygodnie) powinno się sprawdzać czystość wszystkich dzieci, ich bieliznę (w przedszkolach, gdzie dzieci rozbierają się do rytmiki, jest to znacznie ułatwione). Dzieci, których ubranie specjalnie dużo zostawia do życzenia, ogląda się częściej, przy czym utrzymuje się kontakt z rodziną.



W opalonym lokalu należy pilnować, aby dzieci zdejmowały w szatni swetry wełniane i skarpetki.

Wychowaczyni musi czuwać i sprawdzać podczas zabawy, czy dziecko nie jest spocone, i to zarówno w sali, jak też i w ogrodzie. W razie potrzeby należy zdjąć z niego jeszcze coś z ubrania, aby dziecku nie było ciężko i za gorąco.

Jeszcze kilka słów na temat obuwia dziecięcego. Latem sprawa jest prosta. Dziecko chodzi albo boso (przede wszystkim na wsi), albo w sandałkach łatwych do ubierania.

Gorzej jest jesienią i w zimie, kiedy to dziecko nosi buciki sznurowane.

Wiemy, ile wysiłku wkłada dziecko w zasznurowanie bucików. I tu najczęściej nasza pomoc przy ubieraniu jest bardzo potrzebna, zwłaszcza dla dzieci młodszych.

Wydaje mi się, że buciki dziecięce nie tylko z czasów prababek, ale już znacznie późniejszych, były lepiej pomyślane.

Nie były one sznurowane, a przynajmniej częściowo nie miały dziurek, ale haczyki metalowe, za które zahaczało się sznurowadła. Obecnie zaczyna się pojawiać takie obuwie dla dorosłych. Czy nie należałoby tego wprowadzić do obuwia dziecięcego i czy wobec tego nie należałoby tym zainteresować różnych wytwórni i fabryk obuwia?

Sprawa racjonalnego ubierania dziecka jest na terenie przedszkola szczególnie ważnym zagadnieniem. Niewłaściwe ubieranie dzieci jest przeszkodą, która utrudnia wyprowadzanie dzieci na powietrze. Tę przeszkodę trzeba koniecznie zwalczyć.

Janina Pizło

## Zabawy ruchowe na powietrzu w chłodne dni przedwiośnia

**Ptaki.** (Dla dzieci czteroletnich — ilość dzieci 16 — 20).

Przygotowania: Boisko do biegu ograniczone kreską, aby dzieci nie wybiegały zbyt daleko. W czterech rogach wyznaczone są gniazda dużymi obręczami (lub jeśli nie można inaczej — kreską). W gniazdach 4—5 ptaszków. Na środku „rynieczek“, narysowany lub ułożony z linki.

**O d m i a n a I.** Na sygnał (polecenie) ptaszki wylatują z gniazdka, biegają szukać pożywienia na „rynieczek“, gdzie przysiadają. Na głos szczekania (piesek) lub „miauczenia“ (kotek) uciekają do swoich gniazdek.

**O d m i a n a II.** Organizacja zabawy jak poprzednio. Ptaszki płoszą auto, które wyjeżdża na rynek z głośnym trąbieniem. Auto tworzy dwójkę dzieci trzymając w rękach końce dwóch skakanek i 4 kółka od sersa.

### Odmiana III. Dla grupy starszej

Przygotowanie jak poprzednio. Dzieci-ptaszki posuwają się podskokami na zwartych nóżkach, skacząc w przód i tak samo uciekają do gniazdek.

#### Jastrząb i pisklęta. 3 — 4 lata.

Kurnik ogrodzony linią — naprzeciwko gniazdo jastrzębia. „Pisklęta wybiegają“ szukać pożywienia. „Stara kwoka“, której rolę gra wychowawczyni, woła: „Jastrząb leci — uciekajcie, moje dzieci!“. Jastrząb wybiega z gniazda i stara się dotknąć któreś kurczątko. Kwoka rozkładając skrzydła broni uciekające pisklęta. W kurniku jastrzębiowi nie wolno łapać kurczątka.

Uwaga: Zabawa bieżna z próbą pościgu. Na jastrzębia wybrać jedno ze zręczniejszych dzieci. Rola kwoki polega na ułatwieniu pisklętom drogi do kurnika, w którym są bezpieczne i gdzie mogą odpocząć.

#### Koniki. 4 — 5 lat.

Dzieci podzielone na dwie grupy — po jednej stronie „konie“ w stajni, po drugiej „woźnice“ ze skakankami lub lejcami w rękach.

Zabawa: Woźnice biegną do stajni, zaprzęgają konie i wyjeżdżają na drogę — konie biegną klusem, idą stępą, grzebią w miejscu nóżką, na znak „prrr!“ zatrzymują się — woźnice zdejmują lejce i puszczej konie na paszę. Po chwilowym odpoczynku jazda dalej i powrót do domu.

Odmiana dla starszej grupy. Konie rozbiegły się po pastwisku; każdy woźnica łapie swego konia i odprowadza go do stajni.

#### Samoloty. 5 — 6 lat.

Na boisku narysowane lub odgrodzone 4 hangary. W nich ustawione jeden za drugim samoloty. Na sygnał lotniczy zapuszcza się motor; samoloty rozkładają skrzydła i latają w różnych kierunkach. Na drugi sygnał wracają do hangarów. Wygrywa ta grupa, która pierwsza ustawiła się w hangarze w tym samym porządku jak na początku zabawy.

Uwaga: Hangary i samoloty można wyznaczyć kolorowymi odznakami.

#### Zuchy w obozie.

Odmiana I. 4 koła narysowane w różnych punktach boiska to namioty; 4 chorągiewki w różnych kolorach i 4 grupy dzieci wyznaczone tymi samymi kolorami. Dookoła chorągiewek w namiocie dzieci tworzą koła, na sygnał dzieci wybiegają i wykonują różne ruchy naśladujące pracę w obozie: zbieranie gałęzi, rąbanie drzewa, noszenie wody itp. Na drugi sygnał wracają do swoich namiotów. Wygrywa zastęp, który pierwszy się ustawił.

Odmiana II. Początek jak poprzednio — dzieci idą na wycieczkę do lasu — wspinają się na górkę — idą po wąskiej ścieżce lub po kamieniach, przechodzą pod mostem, przelażą ponad płotkiem, przeskakują rów i na sygnał wracają szybko do namiotów.

U w a g a: Zestawienie przeszkód, które dzieci mają pokonać, zależy od terenu i usprawnienia dzieci. Często można wykorzystać naturalne przeszkody, np. ścięte drzewo, ławkę, szkarpę rowu. Czasem prowadząc zajęcia na własnym boisku, gdzie jest teren płaski, wprowadzamy sztuczne przeszkody, np. kółka od sersa — kamienie — dwie linie równoległe obok siebie w odległości 50 cm — rów, przechodzenie pod linką na wysokości 50 cm — przekroczenie linki na wys. 30 cm.

Wszystkie grupy jednocześnie pokonują przeszkody.

O d m i a n a III. Początek jak poprzednio, ale w czasie kiedy dzieci zajęte są wykonywaniem polecenia, wychowawczyni zmienia chorągiewki na wyznaczonych miejscach. Powrót wymaga dokładnej spostrzegawczości, rozpoznania swego koloru.

Wanda Daszewska

## Kącik przyrody na przedwiośniu

Nie można ściśle określić daty nadejścia przedwiośnia, zaczyna się ono u nas między końcem lutego a końcem marca. Budzące się życie w przyrodzie mówi nam o nadejściu przedwiośnia. Może żadna pora nie budzi takiego zainteresowania. Dzieci czują nadchodzącą wiosnę i dzielą się radośnie wiadomością o każdej nowej zmianie, nowej obserwacji. Coraz to słyszy się nowiny: „przyleciał skowronek“, „zieleni się na polu“, „zakwitła śnieżyczka“.

Trochę jednostajny wygląd kącika przyrody w zimie zmienia się. Pierwszą rośliną kwitnącą jest krzew leszczyny. Przynosimy do kącika przyrody jej gałązki z kotkami, umieszczamy w słoju z wodą. Po kilku dniach pobytu w cieplej sali przedszkola baze pręcikowe wydłużą się i występuje żółty pyłek, a na końcach pękatych pączków słupkowych wysuwają się karminowe znamiona. Możemy kolejno obserwować kwitnące gałązki innych drzew kotkowych, jak olchy, topoli, osiki, brzozy. W końcu pojawią się gałązki wierzby ze srebrzystymi kotkami, z których jedno zakwitną żółtymi pręcikami, a inne rozwiną zielonkawe słupki.

Dzieci poznają gałązki, pąki i kwiaty tych najwcześniej rozkwitających krzewów i drzew. Interesujący już dla młodszej grupy dzieci jest rozwój pączka kasztanowca. Duże jego pąki rozklejają łuski brązowe, pod nimi widać cienkie łuski bladezielone, które się rozsuwają i ukazują listki pokryte „futerkami“ z włosków. Liście, początkowo skurczone, wyciągają się w formie „gęsich łapek“ i wreszcie rozwija się duży, palczasto złożony liść kasztanowca. Na pąkach wierzchołkowych widać w środku pąki kwiatowe, które jednak zwykle nie rozkwitają na ściętych gałązkach. Pamiętajmy, że w słojach i w wazonach z gałązkami trzeba zmieniać wodę.

Jednocześnie z gałązkami drzew ożywią nasz kącik najmilsze zwiazunki przedwiośnia, pierwsze kwiaty wiosenne, jak złote główki podbiału, białe



śnieżyczki, niebieskie przyłaszczki, białe zawilce, złoć żółta. Umieszczamy je w wazonach na półkach i stolikach. Jeśli je przynosimy ze spacerów z dziećmi, zwracamy uwagę, aby zrywać tylko niewielkie bukietki tych kwiatów. Musimy uświadomić dzieciom, że są to pierwsze kwiaty wiosenne, które radują nasze oczy przede wszystkim w lesie, na łące, a w mieszkaniu parę kwiatków musi wystarczyć, aby ich tam w terenie w przyszłości nie zabrakło. Jeśli znajdziemy liliową sasankę, nie zrywamy jej wcale, gdyż jest ona już rośliną rzadką i wymaga całkowitej ochrony.

Zakładamy również hodowle wiosenne w doniczkach i skrzynkach. Jedne z pierwszych będą hodowle rzeżuchy i owsa, a potem możemy siać nasturcję, groszek pachnący i fasolę wielokwiatową. Wychowawczynie, które mają doświadczenie, względnie mogą zwrócić się o radę do kogoś znajdującego się na ogrodnictwie, mogłyby zasiać na rozsadę sałatę i pomidory.

Na przedwiośniu musimy również otoczyć specjalną uwagę wszystkie rośliny doniczkowe w przedszkolu. W zimie podlewaliśmy je bardzo rzadko, raz na tydzień, obecnie robimy to codziennie. W tym okresie również przesadzamy kwiaty doniczkowe do innych, większych doniczek, napelnionych świeżą ziemią.

Nie zapominamy o mieszkańcach naszego akwariium i terrarium. W akwariium obserwujemy zmiany: rośliny wodne zaczynają się bujniej rozrastać, łuski rybek nabierają pięknego, metalicznego połysku. Terrarium wraca z zimowego schowanka do kącika przyrody. Budzą się w nim ślimaki winniczki i gajowce; trzeba im dostarczyć wody i pożywienia w postaci liści kapusty.

W końcu przedwiośnia zakładamy ze starszą grupą hodowlę skrzeku żabiego, która zwykle cieszy się wielkim powodzeniem.

Pracy w kąciku przyrody jest dużo na przedwiośniu, trzeba dobrze ją rozplanować, podzielić obserwacje i prace między grupy dzieci. Chodzi o to, aby jednocześnie nie było za wiele wrażeń. Kolejne spostrzeżenia powinny wywołać jednak w umyśle dziecka świadomość wielkich zmian, jakie w przyrodzie sprowadza nadchodząca wiosna.

Helena Domaniewska

## • Wiosenne wędrówki

### Wiadomości przyrodnicze

Nieraz, przechodząc ulicami miasta, widziałam gromadę ludzi przed wystawą sklepu zoologicznego, jak z uśmiechem, z wyrazem skupienia, z niesłabnącą uwagą przypatrywali się zwierzętkom wystawionym w oknie sklepu.

„A więc ludzie interesują się zwierzętami“, pomyślałam sobie, „dlaczego jednak nie starają się oni poznać ich na wolności, w naturalnym swym otoczeniu, w normalnych warunkach bytowania, we współżyciu

z innymi stworzeniami. Dlaczego przeciętny obywatel ma na ogół tak słabe pojęcie o życiu zwierząt i roślin?“.

Patrzeć może każdy, lecz jak mało osób potrafi zobaczyć to, na co patrzy.

Co jest powodem tego braku spostrzegawczości?

Czy nie dlatego, że nie zwrócono nigdy ich uwagi na otaczające nas zjawiska przyrody. Że na tak liczne pytania zadawane w dzieciństwie otrzymywali w najlepszym razie zdawkowe odpowiedzi?

Wdzięczne pole działania ma w tym wypadku wychowawczynie przedszkola: dzieci powierzone jej są w wieku, gdy spostrzegawczość jest najbardziej wyostrzona, gdy dzieci nie trzeba nakłaniać do zwracania uwagi na to, co je otacza; spostrzegawczością ich trzeba tylko pokierować, nastawić ją na odpowiednie obiekty, przyzwyczajając dzieci do pewnej planowości w spostrzeganiu.

Ale nie podoba temu zadaniu ta wychowawczynie, która sama nigdy nie czytała z tej wielkiej księgi zwanej przyrodą, która nie orientuje się w mnogości otaczających ją zjawisk, nie zna bliżej roślin i zwierząt, o które ją nieraz dzieci zapytują.

Jak ma poradzić sobie? Chciałabym, żeby te artykuły, które mają za zadanie odświeżyć i uzupełnić wiadomości z przyrody, mogły być jej w tym względzie pomocne. Toteż proszę wychowawczynie przedszkola, żeby zechciały mi towarzyszyć w mych wędrówkach po różnych środowiskach.

## Część I — staw

Najbliżej przedszkola znajdziemy nieduży stawek — tam skierujemy nasze kroki.

Przedwiośnie — tafla lodowa z każdym dniem coraz bardziej ustępuje, a pod tą ustępującą powłoką cały świat organizmów żywych budzi się do życia.

W zimie staw nie zamierał, lecz zasypiał, znalazły się nawet tak śmiałe stworzenia, jak np. ryby, które potrafiły poruszać się i pod powłoką lodową; inne wolały przetrwać zimę bez ruchu, skurczone, chroniąc się na samym dnie, gdzie jest najcieplej (+ 4°) i najbardziej zacisznie. Dalej raki, pijawki, ślimaki, małże, wszelkiego rodzaju larwy i poczwarki owadów. Obecnie sygnał jest dany, można i trzeba wracać do życia. Ryby poruszają się żywiej, czeka je wiosenne zadanie składania ikry, pijawki rozprostowują swe miękkie, wałeczkowate ciała, ślimaki wysuwają się ze swych muszli, w których pozostawały ukryte, z jaj raków, wynoszonych przez samice pod nóżkami odwłoka, wylęgają się małe raczki, podobne do dorosłych.

Do stawu śpieszą również i te stworzenia, które, jak zdawać się mogło, pożegnały go na zawsze po osiągnięciu formy dojrzałej.

Od marca żaby trawne, gdyż o nich to mowa, śpieszą do wody, w której spędziły całą swą młodość. Przezimowały one pod mchem, pod kamieniami, w mule przybrzeżnym. Twardy był to sen, raczej nawet pozorna śmierć: zupełne znieruchomienie, zeszywnienie członków, żadnej prawie oznaki oddychania i bicia serca. Pierwsze ciepłe dnie wywołują stopniowe, powolne odzyskiwanie zdolności ruchu, a bezpośrednio potem wędrówkę nad wodę. Tam odbywa się składanie skrzeku przez samicę, a w momencie wydobywania się skrzeku na zewnątrz — zapłodnienie go przez samca, którego plemniki dostają się do skrzeku.

Nad wodę najbliższą położoną dążą też ropuchy, latem zdawać się mogło, że całkowicie zapomniały o środowisku, w którym jako kijanki spędziły dzieciństwo. Zobaczymy również traszki, które stosunkowo najpóźniej opuściły wodę, nie brak również salamander (o ile jesteśmy w miejscowości podgórskiej), lśniącoczarnych z pomarańczowymi plamami na grzbiecie. Salamandry składają do wody nie skrzek, lecz żywe istotki. Młode w niczym nie przypominają swych matek.

Jednym słowem cała brać płazów zjawia się jak na zawołanie i wodzie powierza troskę o swe potomstwo. Zarodek, który wygląda jak czarny punkcik w kuleczce skrzeku, znajdzie dostateczne pożywienie w galaretkę, która go otacza.

Ale nie tylko piechota podąży nad wodę — lekkie lotnictwo obiera tę samą drogę.

Nie ma pokrywy na stawie, toteż komary, które przezimowały na łądzie w ukryciu, mogą złożyć swe jajeczka na powierzchni wody, tworząc one jak gdyby malutką trawkę, złożoną ze słupków. Bardzo prędko jajeczka komara zamieniają się w larwy, na ciele których zaznaczają się wyraźne uwłosione pierścienie.

Larwy te trwają w wodzie, w ciągłym ruchu, z góry na dół, z dołu do góry, w stałym pościgu za powietrzem atmosferycznym.

Rureczki przenikające całe ich ciało, tzw. tchawki, muszą wypełniać się powietrzem atmosferycznym, w wodzie komar spędzi tylko część swego życia, toteż jego larwy nie mogą oddychać powietrzem rozpuszczonym w wodzie. Na końcu odwłoka larwy znajduje się rurka. Co pewien czas muszą one wysunąć ją nad powierzchnię wody, przy tym głowa larwy jest spuszczone na dół. Stopniowo larwa przekształca się w poczwarkę i tu czeka nas nowa niespodzianka.

Inne owady tracą w postaci poczwarki zdolność ruchu, nie przyjmują pożywienia, zdawałoby się, że życie całkowicie w nich zamarło, nikt by się nie domyślił, jak doniosłe przemiany odbywają się pod ich sztywną pokrywą. Dokonywanie się tych przemian jest tym bardziej zdumiewające u poczwarki komara, gdyż w dalszym ciągu porusza się ona nieustannie, przyjmuje pokarm, czerpie powietrze atmosferyczne, jednym słowem nie zmienia trybu życia larwy, w międzyczasie pod skórą kształtuje się całkowicie nowa postać, tworzą się nowe, nie istniejące dotychczas narządy, jednym słowem powstaje nowy organizm.



Po paru dniach dwie rurki, znajdujące się na głowie poczwarki, nie znikają pod powierzchnią wody, skórka pęka, przez utworzoną w ten sposób szczelinę wydobywa się główka, potem nogi wraz z tułowiem, wreszcie — odwłok. W tym momencie komar zrywa ze środowiskiem wodnym, zetknięcie z wodą byłoby dla niego zgubne; nie grozi mu ono (o ile nie ma fali), gdyż błona powierzchniowa wody i skórka chitynowa, którą opuścił, może mu służyć jako pomost. Skrzydełka są wilgotne, wiotkie, zwisają bezwładnie, po paru minutach tchawki wypełniają się powietrzem, skrzydełka sztywnieją i stają się przejrzyste — komar może już pofrunąć i pożegnać na zawsze swe miejsce urodzenia.

W wodzie przezimowały również larwy ważek, wylęgły się one latem z jajeczek złożonych również na powierzchni wody. Na wiosnę wywędrują one z wody wspinając się na łodygi szuwarów przyrzecznych. Na pewnej wysokości larwa zatrzyma się i pozostanie przez czas jakiś nieruchomo. Wkrótce potem pęknie jej skórka na grzbiecie i wówczas możemy być świadkami mozolnej pracy wydobywania się chitynowej skórki nowej postaci, w niczym niepodobnej do larwy — jest to dorosła ważka, w tym wypadku nie spotykamy stadium poczwarki. Obserwujemy tu przeobrażenie niezupełne, w przeciwieństwie do przeobrażenia zupełnego, które widzieliśmy u komarów. Jakżeż biednie wygląda ta ważka w momencie opuszczenia więzienia: po bokach jej tułowia zwisają bezwładnie białe, nieprzejrzyste strzępki. Nie ruszymy jej wcale i cierpliwie czekać będziemy na dalsze zmiany. Mniej więcej w ciągu 20 minut nieznacznie, stopniowo bezwładne strzępki zaczną usztywniać się, białeść ustąpi miejsca przejrzystości, skrzydełka, one to bowiem tak wyglądały — ustawią się prostopadle do długiej osi ciała ważki i owad pofrunie w dal. Tych wszystkich zmian dokona powietrze, przedostające się przy oddychaniu do tchawek, które tworzą unerwienie skrzydeł. Wiele jednak owadów nie opuszcza stawu w ciągu całego swego istnienia. Największe spośród nich są to żuki, jak np. pływak żółto-brzeżek, którego okrywy mają brzeżek żółtawy — stfaszny to drapieżnik, pożerający wespół z larwami ważek drobne stworzenia wodne.

Innym żukiem jest kałużnica o okrywach całkowicie czarnych, larwa jej również jest drapieżna, lecz dorosły owad żywi się wyłącznie roślinami; zimuje ona w postaci poczwarki.

Wkrótce ukażą się owady przebywające na powierzchni wody; przechodzą one przeobrażenia niezupełne, przy tym nie skokowe, a stopniowe (larwa dość podobna do dorosłego owada).

Są to długonogie nartniki, nieraz można nie zauważyć na pierwszy rzut oka samych stworzeń, lecz rzucają się nam w oczy jasne smugi, utworzone przez błonę powierzchniową wody, która ugina się pod ich cienkimi, długimi nóżkami. Pomiedzy nimi małe czarne żuczki krętki kreślą zawile linie na powierzchni wody.

Wśród zawrotnej gonitwy larw i poczwerek komarów znajdziemy i inne stworzonka o budowie odrębnej, są to drobne skorupiaki, zwane rozwielitkami. Ciałka ich różowawe, przejrzyste, wielkości dużego łebka od szpilki,

trwają w ciągłym ruchu; wiosłując czułkami posuwają się one skokami pod powierzchnią wody, lecz tym razem nie jesteśmy świadkami wyścigu w poszukiwaniu powietrza. Rozwielitki posiadają skrzela, toteż nimi czerpią powietrze rozpuszczone w wodzie, a więc i kierunek ich skoków jest inny aniżeli kierunek ruchu owadów wodnych i ich larw.

Nie wszystkie jednak stworzenia wodne są tak ruchliwe, są między nimi takie, których powolne ruchy zbliżają do zdobycia odpowiedniego pokarmu, rzec można, krok za krokiem posuwają się one po roślinkach podwodnych zmiatając pokrywające je glony. Rozpoznajemy je od razu, są to rozmaitego rodzaju ślimaki: błotniarki o śrubowato skręconej, wydłużonej muszli, zatoczki o okrągłej muszli, składające się ze spłaszczonych po bokach zwójów, bezpieczne żyworodki, które potrafią zamknąć swą ciemną, paskowaną muszlę wapiennym wieczkiem, leżącym na powierzchni ich nogi.

One również, z wyjątkiem żyworodki, oddychają atmosferycznym powietrzem, toteż nieraz zobaczymy, jak pełzają one po powierzchni wody — co pewien czas tułów odchyła się od muszli, tworzy się wówczas otwór, przez który powietrze przenika do unaczynionej jamy płaszcza (płaszcz — błona wyściełająca wnętrze muszli). Zapasy powietrza, które ślimaki potrafią nagromadzić, są jednak tak znaczne, że nie zachodzi wcale potrzeba częstego ich ukazywania się pod powierzchnią wody.

Na wiosnę ujrzeć możemy na spodniej części liści roślin nawodnych duże ilości sznurów galaretowatych, wypełnionych kuleczkami, są to jajeczka ślimaków, wyrosną z nich małe kształtne ślimaczki już zaopatrzone w wapienną muszelkę, która będzie rosła razem z nimi. Także duże liście grążela lub grzybienia, leżące na powierzchni wody, służą jako doskonały schron dla rozmaitego rodzaju stworzeń. Wystarczy wyjąć z wody jeden z liści, a znajdziemy na spodniej jego powierzchni ślimaki, ich jaja, pijawki, stulbie, mszywioly, na powierzchni zaś takich liści zasiada nieraz majestajycznie żaba wodna.

Wiele jeszcze innych stworzeń moglibyśmy oglądać w stawie przy brzegach jego lub na dnie. Niewidoczne gołym okiem bogactwa świata zwierzęcego wykrylibyśmy patrząc przez mikroskop, nie leży to jednak w sferze zainteresowań dzieci.

## Część II — Łąka

Przejdźmy znad stawu na łąkę, zobaczymy tam szereg kopczyków z nastaniem wiosny ilość ich będzie szybko wzrastała, gdyż pod ziemią pracuje dobrze nam znany górnik — kret. Drąży korytarze, buduje podziemne komory, a ziemię wyrzuca na powierzchnię. Ze słyszenia, z wyników jego pracy, z ilustracji znają go wszyscy, lecz nie jestem pewna, czy wielu z nas udało się zobaczyć go żywym. Kret niechętnie opuszcza podziemne mieszkanie, dłuższe przebywanie na powierzchni ziemi okupiłby śmiercią, w jego podziemnym królestwie warunki ciśnienia atmosferycznego, oświetlenia, temperatury są zbyt różne od nadziemnych. Już zewnętrzna budowa kreta wskazuje na przystosowanie do pracy i życia pod



ziemią: cieniutki ryjek stopniowo rozszerzający się i przechodzący bez znaczenia przewężenia szyi w wałczkowaty tułów, gładziutka i krótka sierść (z jakże pięknym połyskiem!), króciutkie nożki, na przednich nóżkach szerokie, ściśle przylegające do siebie palce, dłoń odchylona na bok i wreszcie na pierwszy rzut oka zupełny brak oczu. Dopiero po dokładnym obejrzeniu znajdziemy maleńkie oczka ukryte w sierści — kret nie posługuje się nimi — są więc w zaniku.

Po wiosennym ciepłym deszczu, na ścieżkach przecinających łąkę, zauważymy małe piramidki, ułożone z kuleczek ziemi — wyrzuciły je na powierzchnię inne stworzenia podziemne, a mianowicie dżdżownice. Znają je wszyscy, ich obłe długie ciała, miękkie i oślizłe, zaopatrzone jedynie tylko po bokach ciała w cieniutkie szczecinki, nie nadają się do wykonania trudnej pracy — wybijania korytarzy w twardej nieraz ziemi, toteż radzą one sobie w sposób osobliwy. Śliną rozmiękczają otaczającą ziemię, następnie rozbijają ją jak gdyby kilofem. Zastępuje im to narzędzie kulka, znajdująca się w przedniej części przewodu pokarmowego i zawieszona na mięśniach, przy skurczu mięśni kulka posuwa się naprzód, rozszerza przednią część przelyku i przez otwór ustny uderza o ściankę, wykruszoną w ten sposób ziemię dżdżownica połyka. Osiąga ona przy tym podwójną korzyść: po pierwsze zdobywa pożywienie, gdyż dżdżownice żyją tylko w glebie, zawierającej dużo części organicznych, które mogą trawić, po drugie oczyszcza korytarz, gdyż mineralne części gleby wydzielane są na zewnątrz przez otwór odbytowy — stąd pochodzą wspomniane piramidki.

Dłużej szperając w ziemi możemy znaleźć poza tym wiele pędraków chębaśczy i dorosłego dużego owada o charakterystycznym wyglądzie — turkucia podjadka. Przednie kończyny jego wyraźnie przypominają budowę przednich nóg kreta.

Wielka różnica zachodzi w jadłospisie wyliczonych stworzeń; dżdżownica, jak już wspomniałam wyżej, żywi się przegniłymi zwierzęcymi i roślinnymi cząstkami, znajdującymi się w glebie; turkuć podjadek zaś i pędrak są to wrogowie roślin żywych, pożerają bowiem ich korzonki; kret zaś spożywa pędraki i dżdżownice, a dokładne badania kreciego żołądka nie wykryły nigdy żadnych śladów pokarmu roślinnego. Wspominam o tym, gdyż niedługo pomawia się go niesłusznie o zjadanie korzeni.

Przyjrzyjmy się teraz temu, co się dzieje na powierzchni ziemi. Przedewszystkim, o ile łąka jest mokra, rzuca się nam w oczy poważnie kroczący bocian; powrócił wcześniej — w końcu marca, głód mu nie grozi, gdyż w tym czasie nie zabraknie żab, ruchy jego są majestatyczne, nawet w momencie polowania nie wykazuje żadnego pośpiechu. Warto zatrzymać się przez czas dłuższy na łące, żeby zaobserwować moment zrywania się bociana do lotu i może jeszcze bardziej ciekawy moment lądowania. Gdy zapadnie wieczór, możemy zobaczyć niezwykły widok: na wyższym drzewie lub na słupie bocian nie ułoży się, lecz „ustawi się“ do snu, trwając w pozycji stojącej na jednej nodze, pozornie wbrew prawu równowagi, z głową wtuloną pod skrzydła.

Na bardziej podmokłych łąkach spotkać można bekasy, kuliki, kszyki.



Na przedwiośniu cicho jest jeszcze na łące, nie słyhać charakterystycznego koncertu letniego. W przeciwieństwie do lasu nie spotykamy tu śpiewaków, lecz muzykantów. Konikom polnym, pasikonikom, świerszczom i trajkotkom zawdzięczamy te wszystkie dźwięki, które ożywiają w południe letnie łąki i pola. Owady te mają własne instrumenty smyczkowe, pocierają pokrywy skrzydełek jedno o drugie lub też uda nóżki o brzeg pokrywy.

Na wiosnę jednak ówierkanie rozlega się słabo, wszystkie te owady przelimiwały w postaci jajeczek lub też w postaci dorosłej, wychodząc z odretwienia rozprostowują swe członki. Z jajeczek, które złożą, wyjdą larwy, w dużym stopniu podobne do dorosłych, i w krótkim czasie młode pokolenie zaludni łąkę.

Zauważymy na łące zjawisko trudne do wytłumaczenia — dlatego właśnie zwracam nań uwagę. Na niektórych roślinkach widzimy jakąś ciecz, jak gdyby kłaczkii piany: nieraz jest jej tak wiele, że spływa na ziemię. Dostarczają jej owady zwane pienikami plwaczami; larwy tych owadów żyją w dużych ilościach w łądogach zielonych, ich to fermentujące odchody tworzą tę pienistą masę.

O żabach, które skaczą dookoła nóg naszych, nie wspominam, poznaliśmy już bowiem te stworzenia przy zbiorowisku wodnym, przypatrzmy się jednak tym jeszcze bardzo malutkim żabkom, których osobliwością będzie króciutki, trójkątny ogonek, świadczy on o niedawnym zjawieniu się tych żabek na łące. Ogonek ich, pozostałość po uprzedniej postaci — kijanki, nie zdążył jeszcze zaniknąć całkowicie. ●

## Od Redakcji

*Z wiosną wiele przedszkoli przystępuje do przeprowadzania różnych remontów, dokonuje szeregu inwestycji, których nie można było przeprowadzić w czasie mrozów.*

*Jakkolwiek te inwestycje i naprawy w większości nie wykonuje przedszkole we własnym zakresie, to niemniej starania o urządzenia higieniczne, gospodarcze i dopilnowanie jakości roboty są najczęściej rzeczą kierowniczkii i wychowawczyń. Jest to dla nich kwestią zapewnienia należytych warunków pracy w przedszkolu.*

*Zamieszczając artykuł o prawidłowym zmywaniu naczyń i o zapewnieniu dobrej wody do picia w przedszkolach nieskanalizowanych, sądziliśmy, że przypomnienie Koleżankom pewnych wiadomości ó prawidłowych urządzeniach w tym zakresie zwróci ich uwagę na braki we własnym przedszkolu, a przy staraniach o fundusze dostarczy argumentów w rozmowach z zakładem pracy, z władzami gminnymi itp.*

*W jednym z najbliższych numerów poruszymy sprawę ubicacji w nieskanalizowanym przedszkolu.*

Hanna Pliszko

## Znaczenie prawidłowego zmywania naczyń dla zdrowia dzieci

Sprawa prawidłowego zmywania naczyń służących do jedzenia i picia nie jest u nas dotąd w ogromnej większości wypadków postawiona na należy-tym poziomie. A sprawa ta wcale nie jest tak błaha, jakby się mogło zdawać.

Liczne badania naukowe przeprowadzone w ostatnim trzydziestoleciu wykazały, że na nieprawidłowo umytych naczyniach znaleźć można wiele drobnoustrojów (bakterii) chorobotwórczych. Badania wykazały, że liczne choroby przewodu pokarmowego, a także te choroby, które przenoszą się drogą zakażenia kropelkowego, jak grypa, angina i wiele innych, a wśród nich także gruźlica, mogą przenosić się przez źle umyte naczynia. To samo dotyczy tyfusu i paratyfusów.

Szczególnie pouczające są obserwacje, wykonane przez Coumminga w czasie pierwszej wojny światowej, nad szerzeniem się epidemii „hiszpanki“ w wojsku. Badacz ten stwierdził, że w oddziałach, w których zastoso-wano prawidłowe zmywanie naczyń, procent zachorowań żołnierzy na hiszpankę zmniejszył się wielokrotnie w porównaniu z tymi oddziałami, w których nie w prowadzono odpowiednich metod higienicznych.

Stwierdzenie tych faktów zmusza do kontroli czystości naczyń we wszystkich instytucjach żywienia zbiorowego, gdyż w każdym zbiorowisku ludzkim znajdują się zawsze obok zdrowych — ludzie chorzy, a także liczni nosiciele zarazków, którzy, choć sami nie chorują, mogą zakażać innych.

Wiemy, że źródłem szerzenia się wielu bardzo poważnych chorób, np. nagminnego zapalenia opon mózgowych, choroby Heine-Medine, dyfterytu itp. są przeważnie zdrowi nosiciele.

Nie ma chyba potrzeby tłumaczyć, że kontrola czystości naczyń tym bardziej winna obowiązywać w stołówkach przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, a dla dzieci przedszkolnych w szczególności. Wiemy wszyscy, że organizm dziecięcy, który nie wyrobił sobie jeszcze dostatecznej ilości ciał odpornościowych, jest znacznie wrażliwszy na wszystkie choroby za-kazne, łatwiej chwytła wszelkie zakażenia.

Wiemy, że brudna butelka czy łyżka łatwo może stać się powodem ciężkiej choroby, a nawet śmierci niemowlęcia. Dziecko w wieku przedszkolnym nie jest wprawdzie tak wrażliwe, jak niemowlę, tym niemniej jest bardzo podatne na każde zakażenie.

Zastanowić by się należało, czy nieodpowiednie zmywanie naczyń nie jest jedną z ważnych przyczyn gryp „szalejących“ w pewnych okresach w naszych przedszkolach do tego stopnia, że czasem ponad 50% dzieci nie może do nich uczęszczać.

Badania czystości naczyń metodą bakteriologiczną przeprowadzone w tym roku przez Studium Gospodarstwa Domowego (obecnie Wyżywienia Społecznego Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego i Dział Inżynierii Sanitarnej Państwowego Zakładu Higieny) wykazały, że higiena naczyń w stołówkach zbiorowych pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Na standartowej powierzchni zmytego naczynia, którą jest kwadracik o boku 5 cm, wg norm ogólnie przyjętych, powinniśmy znaleźć nie więcej niż 100 bakterii. Tymczasem liczby uzyskane w wyniku kontroli 26 stołówek wynoszą średnio:

dla talerzy głębokich	20463 bakterii,
„ „ płytkich	19526 „
„ łyżek	6834 „
„ widelców	4263 „

Niejednokrotnie na poszczególnych talerzach spotykano 150 000 bakterii. Na powierzchni jednej łyżki można było spotkać ponad 80 000 bakterii.

Liczby uzyskane w wyniku badania naczyń w dwóch przedszkolach niewiele niestety odbiegały od tamtych wyników.

Wyniki badań wskazują więc na ogromne zaniedbanie w tej dziedzinie i niedoceniaenie ważności higieny naczyń stołowych.

Jakie błędy popełnia się najczęściej przy zmywaniu i jak powinno się prawidłowo myć naczynia?

Kolejno postaram się odpowiedzieć na obydwa pytania.

Zacznijmy od błędów. Najczęściej stosowanym błędem zmywania jest zmywanie pod kranem wodą bieżącą o temperaturze 40° — 45° C (dobrze ciepła woda), przy tym naczynia najczęściej nie są wycierane, a ustawia się je na stole do obcieknięcia i wysuszenia.

Doświadczenia natomiast wykazały, że: 1) Umycie i splukanie naczyń wodą o temperaturze 40° — 50° C jest zupełnie niedostateczne, gdyż dla dezynfekcji naczyń woda do płukania musi mieć temperaturę co najmniej 80° C (prawie gotująca). 2) Mycie wodą bieżącą uniemożliwia dodanie do wody środków do zmywania (detergentów), które ułatwiają usuwanie zanieczyszczeń i działają bakteriobójczo. 3) Pozostawienie wilgotnych naczyń stwarza dla pozostających na ich powierzchni bakterii doskonałe warunki rozwoju. Jak to stwierdzono doświadczalnie, ilość bakterii na takich naczyniach wzrasta do dnia następnego nieraz dziesięciokrotnie, a nawet i więcej.

Jak więc należy zmywać, żeby mieć gwarancję, że zmyte naczynie jest rzeczywiście czystym naczyniem, na którym dziecko jeść może bez obawy?

1. Pamiętajmy najpierw o tym, że wymagając od personelu prawidłowej pracy, winniśmy dać mu również odpowiednie warunki: na zmywanie musimy przeznaczyć odpowiednie miejsce. Niejednokrotnie bowiem zdarza się, że zmywanie odbywa się nad zlewem umieszczonym w najciemniejszym kącie, naczyń nie ma gdzie postawić, zmywaczka pracuje pochylona itp., co wszystko odbić się musi na jakości wykonanej pracy.

W prawidłowo urządzonej kuchni zlewo-zmywak umieszcza się pod oknem, w miejscu najlepiej oświetlonym, przy tym swobodny widok przez



okno stwarza nie tylko dobre, ale i miłe warunki pracy. Zlewo-zmywak winien być obudowany, to znaczy stanowić rodzaj stołu, w który wpuszczone są miski do zmywania. Po jednej stronie jest blat na brudne naczynia, po drugiej — na czyste. Wysokość zlewo-zmywaka musi być taka, by pracownica mogła stać wyprostowana, nie schylać się (u nas na takie rzeczy dotąd nie zwracano uwagi — wszystkie powierzchnie pracy są z reguły niskie). Najwygodniejszy jest zlewo-zmywak trójprzedziałowy, z dopływem wody gorącej.

2. Naczynia brudne trzeba posegregować przed umyciem, następnie usunąć z nich starannie resztki, najlepiej za pomocą gumowej łopatkki (łopatkę taką można już obecnie dostać w sklepach z przyborami gospodarskimi).

3. Po usunięciu resztek naczynie płucze się wodą bieżącą, przy tym naczynia po mleku, jajku należy płukać wodą zimną, po pokarmach tłustych lub słodkich — ciepłą.

4. Po spłukaniu naczynia myje się wodą gorącą o temperaturze 45° C. Jest to taka woda, w której można utrzymać rękę. Do wody do zmywania trzeba dodać środka ułatwiającego zmywanie. Dobrym i łatwym w użyciu środkiem do zmywania jest mydło rozbite na pianę. Dzięki zdolności pienienia się mydło znakomicie ułatwia usuwanie zanieczyszczeń, niszczy zapachy (np. śledzía) i kilkakrotnie zmniejsza ilość bakterii na powierzchni naczyń zmytych samą wodą lub nawet wodą z dodatkiem bielidła. Ilość mydła potrzebna dla wytworzenia piany wynosi około 4 dkg mydła na 10 litrów wody.

5. Po umyciu naczynia wstawiamy najlepiej w koszu drucianym o długich rączkach do wody o temperaturze co najmniej 80° C, po czym stawiamy je na chwilę na blacie do obcieknięcia i wycieramy czystą ścierką, która po każdym użyciu musi być uprana, wypłukana i wysuszona.

W braku kosza możemy płukać naczynia wstawiając je wprost do miski i polać wrzącą wodą, a następnie wodę wypuścić (o ile jest to miska zmywaka) lub ostrożnie odlać.

Przy takim sposobie mycia naczyń ścierka nie wilgotnieje i nie brudzi się, gdyż naczynia, naprawdę czyste i spłukane gorącą wodą, wysychają bardzo szybko. Toteż ścierkę wystarczy wypłukać za każdym razem w pianie mydlanej, a następnie w czystej wodzie, a gotować raz na tydzień.

Z całym naciskiem podkreślić jednak należy, że woda do płukania musi mieć temperaturę co najmniej 80° C, gdyż temperatura wody do płukania jest najważniejszym czynnikiem dla osiągnięcia odpowiedniej dezynfekcji naczyń.

Jeśli nie rozporządzamy odpowiednim zlewo-zmywakiem, możemy zmyć naczynia w dwóch miskach, z których jedna służyć będzie do mycia, a druga do płukania, zaś przed myciem można płukać naczynia pod zlewem. Musimy jednak zawsze posługiwać się dwoma naczyniami i pamiętać o zachowaniu wszystkich wymienionych warunków.

W większych instytucjach najpraktyczniejsze są maszyny do zmywania i suszarki do naczyń.

Irena Cabejszek

## Co powinniśmy wiedzieć o wodzie, którą pijemy

Zapewnienie dzieciom zdrowej wody do picia to jedno z najważniejszych zagadnień higienicznych, które koniecznie musi być rozwiązane, nie wolno nam bowiem czerpać wody ze studni zanieczyszczonej.

Co powinniśmy wiedzieć o wodzie?

Wyróżniamy 3 rodzaje wód podziemnych: 1. wodę zaskórną, 2. wodę płytką gruntową, 3. wodę wgłębną.

Wodą zaskórną nazywamy wodę, która się zbiera na pierwszej warstwie nieprzepuszczalnej. Znajdujemy ją zwykle na niewielkiej głębokości, od kilkudziesięciu centymetrów do 7 metrów. Jest ona zazwyczaj niedostatecznie oczyszczona i narażona na ponowne zanieczyszczenie przez nowe przesiąkające warstwy wody. W zależności od pory roku poziom i temperatura wody zaskórnej ulega zmianie.

Wody gruntowe występują w głębiej położonych warstwach, na głębokości 7 do 15 metrów. Na ogół już są dobrze oczyszczone.

Wody wgłębne pochodzą ze znacznych głębokości, są dobrze oczyszczone.

Z punktu widzenia higienicznego najpewniejsze są wody wgłębne; wody gruntowe płytkie na ogół również bywają dobre, natomiast wody zaskórne do picia się nie nadają.

Woda jest niezbędnie potrzebna do życia wszystkim organizmom. W życiu człowieka stanowi podstawowy składnik produktów spożywczych i napojów, służy również do usuwania wszelkiego rodzaju nieczystości.

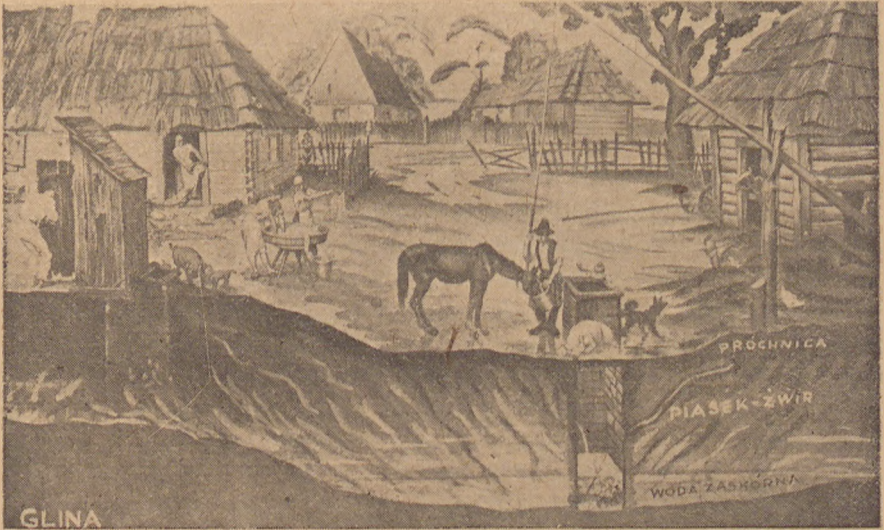
Organizm ludzki normalnie funkcjonujący potrzebuje dziennie około 3 litrów wody, które przyjmuje w postaci napojów i pokarmów. Natomiast do swoich celów higienicznych i gospodarczych zużywa człowiek około 40 litrów wody. Ilość ta oczywiście jest zmienna i zależy od stopnia kultury, warunków miejscowych, łatwości otrzymywania wody itp. Na wsi dzienna ilość zużycia wody jest na ogół mniejsza niż w miastach, wynosi około 25 litrów, nie mówiąc o wodzie potrzebnej dla inwentarza żywego, gdy np. w Warszawie dochodzi do 100 — 140 litrów dziennie na osobę.

Człowiek zaopatrując się w wodę może korzystać z wód powierzchniowych (rzek, strumieni, jezior) lub podziemnych. W Polsce wody powierzchniowe na ogół rzadziej są używane do zaopatrywania ludności w wodę, ponieważ jako zbiorniki otwarte są bardziej narażone na zanieczyszczenie, zwłaszcza w miejscowościach gęsto zaludnionych i uprzemysłowionych. Wody powierzchniowe nie nadają się więc do picia bez uprzedniego oczyszczania i odkażania. Urządzenia do oczyszczania, które są bardzo kosztowne, posiadają przeważnie tylko duże miasta. Natomiast głównym źródłem zaopatrywania nas w wodę są wody podziemne.



Z wód podziemnych korzystamy za pomocą studni. Studnia składa się z dwóch zasadniczych części: 1. otworu studziennego sięgającego do warstw wodonośnych, 2. urządzenia do czerpania wody. Ze względu na sposób wykonania otworu oraz jego obudowę (ocembrowanie) znane są trzy rodzaje studzien: 1. studnia kopana, 2. studnia abisyńska, zwana często świdrową, 3. studnia wiercona, zwana również rurową albo artezyjską.

Opiszemy nieco dokładniej studnię kopaną, ponieważ ten typ studni u nas najczęściej jest spotykany. Nazwa studni kopanej pochodzi od sposobu wykonania otworu, który przeważnie kopany jest ręcznie. Przy pomocy studni kopanej najczęściej wydobywane są wody z niewielkiej głębokości, od 7 do 15 m. Obudowa, czyli cembrowina studni kopanej może być wykonana z kręgów betonowych o średnicy około 1 m lub cegły. Obudowa z drze-



*Studnia wadliwa: płytka, sięga do wody zaskórnej, grunt dookoła łatwo przepuszczalny, a ocembrowanie nieszczelne, studnia nie obrukowana. Ustęp blisko i powyżej studni.*

wa, jako nietrwała i nieuszczelna, nie powinna być stosowana. Ze studni kopanej można wodę czerpać albo za pomocą pompy, albo za pomocą kubła przyczepionego do łańcucha na kołowrocie lub na żurawiu. Pompa służąca do czerpania wody ze studni powinna być umieszczona na pokrywie betonowej, przykrywającej szczelnie otwór studzienny z góry. Przy czerpaniu wody ze studni kopanej, przy pomocy kołowrotu lub żurawia, górny otwór studni powinien być szczelnie zabezpieczony drewnianą pokrywą. Niebezpieczeństwo zanieczyszczenia wody istnieje zwłaszcza przy przelewaniu wody z kubła do naczynia przyniesionego z domu. Istnieją jednak higieniczne urządzenia do czerpania wody przy pomocy kubła, przy użyciu których człowiek nie ma bezpośredniego kontaktu z kubłem czerpiącym wodę.



Teraz z kolei zastanowimy się, jakie cechy powinna posiadać dobra woda do picia. Dobra woda do picia powinna być klarowna, czyli przezroczysta, bezbarwna, posiadać przyjemny smak, nie powinna posiadać zapachu, poza tym nie powinna posiadać bakterii chorobotwórczych, wiadomo bowiem, że szereg niebezpiecznych chorób zakaźnych przenosi się na wodę (tyfus, cholera, czerwonka i rozmaite biegunki).

Niektóre wody posiadają pewne cechy nieszkodliwe dla zdrowia, ale przykre w gospodarstwie domowym. Do czynników wywołujących te przykre cechy należą związki wapnia i magnezu, nadające wodzie twardość, oraz związki żelaza, dające zmętnienie i brunatne zabarwienie. Woda twarda źle wytwarza pianę mydła. Woda żelazista powoduje żółte plamy na bieliźnie, zacieki w wannach i umywalniach.

Teraz zastanowimy się, w jaki sposób otrzymać dobrą wodę do picia, nie posiadającą wad, o których wyżej mowa. Pierwszym warunkiem otrzymania dobrej wody jest korzystanie z wód, które z natury są czyste i zabezpieczone przed zanieczyszczeniem. Są to wody podziemne głębokie, odpowiednio oczyszczone przez warstwy naturalne gruntu. Drugim czynnikiem gwarantującym dobrą wodę jest odpowiednia studnia.

Budując nową studnię należy wybrać odpowiednie miejsce, z dala od gnojowisk i śmietnisk. Ujmować wodę z głębszych warst w ziemi. Zwrócić baczną uwagę na obudowę studni, ażeby uniemożliwić zanieczyszczenie wody z zewnątrz. O ile możliwości, do czerpania zastosować pompę.

Przed użytkowaniem studnię oczyścić, wydezynfekować i wodę oddać do zbadania fizyczno-chemicznego i bakteriologicznego. (Patrz niżej).

Z kolei postaramy się odpowiedzieć na pytania, jak należy sprawdzić, czy studnia, którą używamy, dostarcza dobrej i bezpiecznej wody?

Aby zdać sobie sprawę, czy studnia jest dobra, trzeba odpowiedzieć na szereg pytań: Gdzie jest ustęp? W jakiej odległości jest gnojowisko? Jaki jest grunt dokoła studni, przesiąkliwy czy nie? Czy obrukowany? Jakie jest ocembrowanie, czy nie drewniane? Jakie jest przykrycie, szczelne czy nieszczelne? Jaka jest głębokość studni?

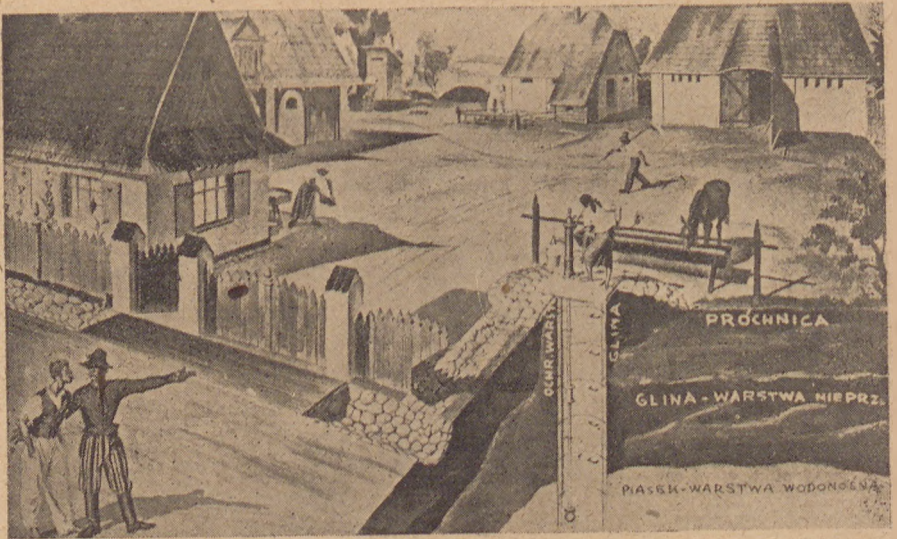
Jeśli studnia posiada usterki, które można usunąć, należy przystąpić do naprawy. Studnię płytką trzeba pogłębić, ażeby korzystać z wód głębszych, a nie z wody zaskórnej. Jeżeli ocembrowanie jest złe, należy naprawić. Jeżeli jest nieodpowiednie przykrycie otworu studziennego lub nieodpowiedni przyrząd do czerpania wody, należy je wymienić na nowe, higieniczne.

Po dokonaniu tych poprawek należy studnię oczyścić i wydezynfekować.

Oczyszczenie studni polega na usuwaniu przedmiotów i ciał, które trafiły przypadkowo do wnętrza studni, oraz na oczyszczeniu wewnętrznych powierzchni cembrowania.

Odkażanie studzien ma na celu zniszczenie zarazków, które mogły przypadkowo dostać się do studni. Odkażenia należy dokonać po każdym oczyszczeniu i szlamowaniu studni oraz po dokonaniu wszelkich napraw wewnątrz studni, jako też po stwierdzeniu przypadkowego zanieczyszczenia studni lub w razie podejrzenia, że takie zanieczyszczenie mogło mieć

miejsce. Odkazanie studzien jest środkiem doraźnym, mającym na celu doprowadzenie wnętrza studni do należytej czystości pod względem bakteriowym. Z tego względu odkazanie studzien źle zbudowanych, nie ochronionych przed stałym lub częstym zanieczyszczeniem nie odnosi skutku. Nie ma racji poddawać odkazaniu studni, która po paru dniach ulegnie nowemu zanieczyszczeniu lub jest stale zasilana wodą zanieczyszczoną, np. studnie płytkie z drewnianym cembrowaniem, położone w pobliżu ustępów, studnie przykryte deskami, na których staje się nogami w czasie pompowania itp. Przystępując do odkazania studzien należy pamiętać, że ze studni nie można będzie czerpać wody w ciągu 24 lub co najmniej 12 godzin. Z tego względu należy pomyśleć o zapasie wody.



*Studnia wzorowa: głęboka, szczelnie ocembrowana, ścieżki odprowadzone, obrukowana, ustęp bardzo daleko.*

Do odkazania studzien stosuje się podchloryn wapnia, zwany inaczej wapnem bielącym lub „chlorkiem“.

Wodę ze studni trzeba wyczerpać lub wypompować do tego stopnia, aby umożliwić zejście człowieka na dno studni. Usunąć muł z dna studni i wszelkie porosty oraz plamy z cembrowania wewnątrz studni. Wyszorować cembrowanie i urządzenie do czerpania wody za pomocą roztworu podchlorynu w 2 kubłach wody. Wysypać dno studni przepłukanym drobnym żwirem, dając warstwę grubości 10 cm. Zaczekać, zanim woda ze studni dojdzie do stałego poziomu, wlać roztwór podchlorynu, wymieszać tyczką lub przez czerpanie i zlewanie kubłem wody do studni i pozostawić na 12 do 24 godzin, najlepiej przez noc. Po upływie tego czasu wyczerpywać wodę dotąd, aż zniknie zapach chloru.



Natomiast odkażanie studzien wierconych jest bardzo rzadko stosowane i kłopotliwe do przeprowadzenia, głównie ze względu na trudność wymieszania roztworu podchlorynu z wodą w studni. Z tego względu w razie stwierdzenia przypadkowego zanieczyszczenia studni wierconej podaje się ją zazwyczaj dokładnemu przepłukaniu przez długotrwałe pompowanie.

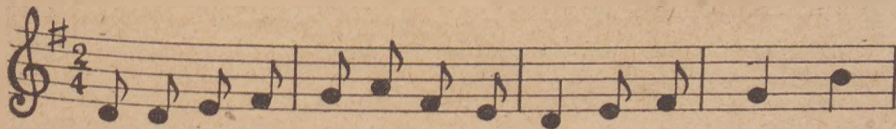
Również odkażanie studzien abisyńskich przeważnie nie jest celowe, gdyż nieodpowiedni skład bakteriologiczny bywa częściej wywołany płytkością wody i niedostatecznym oczyszczeniem jej przez warstwy gruntu niż zanieczyszczeniem studni.

Pracy tej nie wykona przedszkole we własnym zakresie. Oczyszczenie studni powierza się studniarzowi. Równocześnie należy udać się do kontrolera sanitarnego, który urzęduje w Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego, a w Starostwie przy referacie zdrowia. Kontroler pobierze próbę wody i odda ją do analizy, udzieli studniarzowi wskazówek, wyznaczy termin wykonania, a po oczyszczeniu studni odda próbę wody do ponownego zbadania.

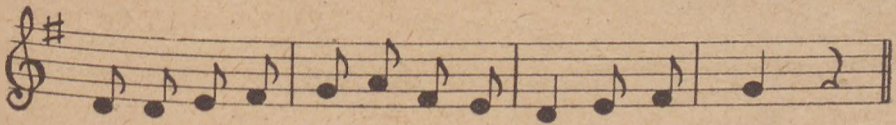
Po dokonaniu tych wszystkich czynności należy odesłać próbę wody do zbadania pod względem fizyczno-chemicznym i bakteriologicznym do Państwowego Zakładu Higieny, znajdującego się w każdym mieście wojewódzkim. Próba wody powinna być pobrana fachowo przez kontrolera sanitarnego.

## Tańcowały dwa Michały

Pieśń ludowa z Łowickiego



Tań-co-wa-ły dwa Mi-cha-ły, tra-ra-ra, ra - ra,



Je-den du-ży dru-gi ma-ły, tra-ra-ra, ra.

Jak ten duży zaczął krążyć, tra, ra, ra, ra, ra,  
to ten mały nie mógł zdążyć, tra, ra, ra, ra, ra.

Jak ten mały nie mógł zdążyć, tra, ra, ra, ra, ra,  
to ten duży zaczął krążyć, tra, ra, ra, ra, ra.

Duży Michał ledwo dychał, tra, ra, ra, ra, ra,  
mały Michał go popychał, tra, ra, ra, ra, ra.



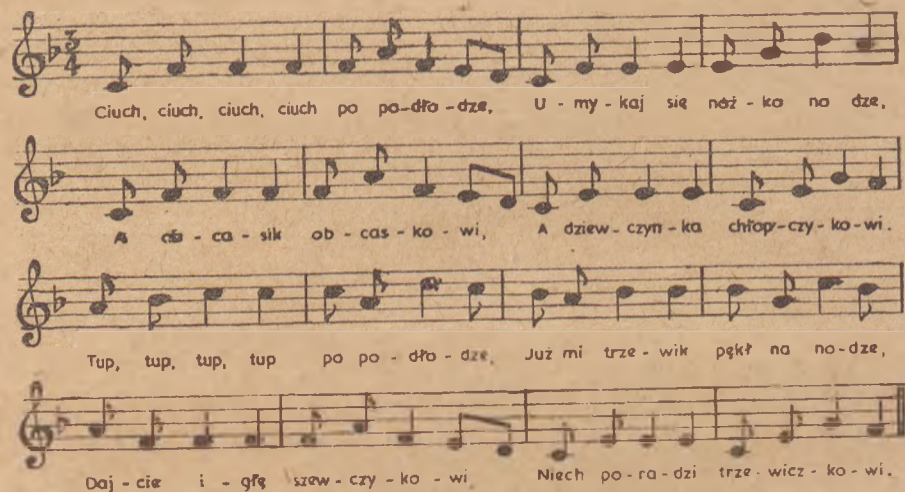
Piosenka jest łatwa i może być śpiewana przez dzieci 5- i 6-letnie, a nawet i młodsze, po dostatecznym osłuchaniu się z nią.

Piosenkę tę można wykorzystać w ten sposób, że śpiewać ją będzie wychowawczyni, a dzieci będą przy tym akompaniowaniem cwałowały w kole, parami lub małymi kółkami, zależnie od stopnia ich sprawności.

## Ciuch, ciuch po podłodze

Słowa: Zofia Rogoszówna\*)

Melodia ludowa



Ciuch, ciuch, ciuch, ciuch po po-dło-dze, U - my - kaj się noż - ko no dze,  
A ob - ca - sik ob - cas - ko - wi, A dziew - czyn - ka chłop - czy - ko - wi.  
Tup, tup, tup, tup po po - dło - dze, Już mi trze - wik pękt na no-dze,  
Daj - cie i - gę szew - czy - ko - wi Niech po - ra - dzi trze - wicz - ko - wi.

Po podłodze smyku, smyku,  
jest już lata na trzewiku.  
Dajcie szóstkę szewczykowi,  
że poradził trzewikowi!

— Tupnij nóżką, tupnij nogą,  
są pieniążki pod podłogą!  
— Choćbym tupnęła i obiema,  
nie wyskoczą, bo ich nie ma!

Piosenka: „Ciuch, ciuch, ciuch“, jest właściwie za trudna do śpiewania przez dzieci w przedszkolu. Jednak warto śpiewać ją dzieciom. Muzykalniejsze dzieci z grupy starszej po pewnym czasie prawdopodobnie będą podchwytywały melodię. Można na tle tej piosenki przeprowadzić rytmiczne klaskanie lub przytupywanie na pierwszej części taktu.

Maria Cukierówna

\*) W oryginalnym tekście zamiast „obcasik“ jest „koreczek“. Koreczek mógłby być dla dzieci niezrozumiały.

# Tramwaj

Melodia: A. Osserówna

Bi - je ze - gar ra - tu - szo - wy bim bam, bim bam bum, Na przy - stan - ku  
tram - wa - jo - wym lu - dzi tłum, na przy - stan - ku tram - wa - jo - wym  
lu - dzi tłum Nie - cier - pli - wie każ - dy cze - ka bo już póź - ny  
czas, Wi - dać tram - waj już z da - le - ka mknie do nas.  
Wi - dać tram - waj już z da - le - ka mknie do nas

## Zabawa rytmiczna

Układ: Maria Wieman

Podczas zabawy śpiewa wychowawczyni.

Kilkoro dzieci tworzy tramwaj stając rzędem jedno za drugim z rękami opartymi na ramionach poprzednika. Pierwsze dziecko jest motorniczym, ostatnie konduktorem.

W chwili rozpoczęcia zabawy tramwaj stoi na uboczu. Pozostałe dzieci — to tłum ludzi czekających na przystanku. Linia narysowana kredą na podłodze, określi dzieciom, gdzie jest chodnik, a gdzie jezdnia, na którą nie wolno schodzić w oczekiwaniu na tramwaj. Przy słowach „widać tramwaj już z daleka“ wjeżdża tramwaj i zatrzymuje się na przystanku, a gdy kończy się I zwrotka, wtedy konduktor mówi:

Kto chce jechać tym tramwajem,  
proszę wsiadać żwawo, żwawo.  
Chwyć się, chłopcze, ręką prawą!  
Ranny tłok — to nie zabawki.  
Proszę wchodzić między ławki  
i posuwać się do przodu.  
Naschodziło się narodu!

W tym czasie część dzieci wsiada do tramwaju (dołączają się, stojąc na końcu rzędu). Konduktor naśladuje dzwonek („dzeń — dzeń“) i przy śpiewie II zwrotki tramwaj rusza w dalszą drogę.

Przy powtórzeniu zabawy tramwaj zabiera pozostałe dzieci stojące dotąd na przystanku.

### JADŁOSPIS NA LUTY

- I. Zupa pomidorowa z kaszką krakowską w kostkę, kotlety mielone, ziemniaki, surówka z kapusty i jabłek.
- II. Zupa jarzynowa, pierożki z podrobów, jabłka.
- III. Zapiekanka mięsna (lub z jaj) z kapustą kwaszoną i sosem grzybowym, kompot mieszany, ciastka z płatków owsianych.
- IV. Krupnik, wątróbka smażona z sałatką z różnych jarzyn i ziemniaków ze szczypiorkiem, surówka z jarzyn.
- V. Klops (z różnego mięsa), purée z ziemniaków, budyń waniliowy z sosem.
- VI. Kartoflanka, pulpety z ryb (dorsze) w sosie pomidorowym z chlebem (bułka), kisiel cytrynowy lub surówka z młodego rabarbaru.
- VII. Kasza hreczana (lub inna), zrazy w sosie, ogórek kiszony w kostkę, limoniada, kruche ciastka.
- VIII. Zupa owocowa (z suszu) z grzankami, kotleciki z ziemniaków, surówka z marchwi i jabłek.
- IX. Barszcz ukraiński, naleśniki z serem.
- X. Zupa ogórkowa z ziemniakami, kluseczki krajane (lub kasza) zapiekane z mięsem, mus z jabłek.

Marja Millerowa

---

Redakcja „Wychowania w Przedszkolu“ zawiadamia Koleżanki, że wobec opóźnionego kolportażu już w numerze marcowym podany będzie materiał na 1-Maja.



## OBRAZKI Z ŻYCIA PRZEDSZKOLA

### Dzieci samorzutnie interesują się liczbą

Trzyletni Marcin bawi się konikiem, po chwili przerywa zabawę i bierze się do wycinania. Przypadkowo jeden z wycinków przypomina kształt podkowy (jest lekko zaokrąglony z jednej strony).

— O, jaka podkowa się zrobiła! To będzie podkowa dla mojego konia, trzeba jeszcze dużo podków dla mojego konia.

Wycina następną. Podkłada obydwą skrawki papieru pod dwie nogi konia.

— Trzeba jeszcze dużo, trzeba jeszcze!

Wycinając trzecią mówi nadal do siebie: — Trzeba tyle, jedną, drugą, trzecią.

Wycina czwartą mówiąc: — Tyle będzie aż trzy.

Przykłada skrawki pod nogi konia, licząc: — Jedna, druga, trzecia... — tu zatrzymuje się chwilę — i tyle — mówi wreszcie wskazując na czwartą nogę konia. Nagle zwraca się do mnie: — Ile nóg? Nie trzy?

Odpowiadam: — Cztery.

Bardzo zadowolony powtarza: — Jedna, druga, trzecia — zatrzymuje się. — A ta? jaka? — pyta.

Odpowiadam: — Czwarta.

Na to Marcin: — Czwarta, to ile? — i odpowiada sam: — Cztery podkowy, tyle, cztery nogi ma koń?

Szuka wśród zabawek drugiego konia. — Muszę zobaczyć, ile ten konik ma nóg! — Liczy: — Jedna, druga, czwarta, trzecia.

Tu zatrzymuje się i wyraźnie się zastanawia: — Trzecia to właśnie cztery? — Nie czekając na odpowiedź zabiera podkowy pierwszemu konikowi.

— Teraz zobaczę, ile.

Przykłada podkowy pod nogi drugiego konia.

— Tyle nóg, cztery nogi — stwierdza już bez liczenia.

Zabawę przerywa obiad.

Nazajutrz podczas zabawy plasteliną Marcin zapowiada: — Będę robił podkowy.

Lepi cztery podkowy czerwone.

— Ten jeden koń będzie miał takie czerwone. A ten drugi jakie?

— Chyba zielone. — Lepi trzy zielone, przyglądając się swemu dziełu. i bez żadnego sprawdzania mówi śmiejąc się głośno: — Co ja zrobiłem. zgubiłem jedną podkową! — i robi jeszcze jedną zieloną.

Po południu w ogródku Marcin bawi się z kolegą, kolega jest lokomotywą, Marcin jest przyczepionym wagonikiem, trzyma kolegę za ramiona. Nagle Marcin patrząc na nogi swoje i kolegi wykrzykuje. — To takie końskie nogi!

— Dlaczego?

Na to Marcin z przekonaniem: — Takie cztery nogi końskie, tyle nóg, przecież chyba aż cztery.

W przedszkolu dzieci z najmłodszej grupy dostają rzodkiewki, każde po sześć; przy jednym stoliczku czwórka dzieci ogląda swoje rzodkiewki. Nagle Zosia oznajmia: — Ja mam najwięcej!

Na to inne dzieci: — My też chcemy więcej!

A Kazio uważnie porównuje rzodkiewki swoje i Zosi, po czym stwierdza:

— Nieprawda, ja też mam najwięcej — i rozkłada przy tym swoje rzodkiewki tak, by leżały szerzej. Zosia przygląda się trochę niepewna, inne dzieci krzyczą na przemian.

— Kazio ma więcej, nie Zosia!

— A nie, tylko ja mam więcej!

Wreszcie mały, rezolutny Staś wstaje. — Ja policzę, to zobaczymy!

Liczy swoje rzodkiewki i rzodkiewki innych dzieci, za każdym razem otrzymuje inną liczbę, liczy głośno i bardzo prędko, nie nadąża przy tym gestem, dotykając jedną rzodkiewkę wymawia dwie liczby, myląc zresztą ich kolejność. Dzieci są coraz bardziej niezdecydowane i pokłócone, tak że interwencja staje się konieczna.

Doradzam: — Pomyślmy razem, jak najlepiej zobaczyć, czy sprawiedliwie dostaliście?

Dotychczas milcząca Irenka proponuje: — O tak — i mówiąc to zgarbia rzodkiewki każdego dziecka w kupki.

Kazio przerywa jej.

— Nie, tak będzie jeszcze lepiej!

Układa rzodkiewki w równe szeregi jeden obok drugiego.

Ogólny okrzyk dzieci: — Wszyscy tak samo!

Po podwieczorku dzieci dostają koraliki do nawlekania. Zosia od razu proponuje:

— Policzymy, czy mamy równo — i układa koraliki w równy szereg, nalegając, by wszyscy tak położyli, to będzie można dobrze policzyć. Dzieci z zapalem spełniają jej polecenie. Kazio układa swoje mniej gęsto, tak że jego szereg jest najdłuższy.

Zosia proponuje: — Zamienimy się?

Kazio się zastanawia. Do stolika zbliża się trochę starszy Jacek:

— Nie daj się nabrać, zamieniaj po jednym.

Zosia i Kazio wymieniają koraliki po jednym, po skończonej zamianie Zosia, widocznie rozczerowana, stwierdza:

— To ty miałeś tak samo!

Kazio zwraca się do wychowawczynie: — Niech pani nam na nowo rozda, a my będziemy tak liczyć, żeby było równo.

Tego dnia nie doszło do nawlekania. Dzieci kilkakrotnie sprawdzały przez układanie lub wymianę ilość otrzymywanych koralików.

Pod koniec Zosia stwierdza: — Lepiej zawsze tak zamieniać, to się nie pomyli.

Alina Szemińska

## Jak przedszkole pomogło rodzicom naprawić błąd wychowawczy

*Praca wśród dzieci wymaga od wychowawczynie, aby umiała uważnie spojrzeć na dziecko, by umiała w porę zauważyć, jeśli w jego zachowaniu coś ulegnie zmianie. Gdy już zauważy, gdy ją coś w postępowaniu dziecka uderzy, powinna dążyć do wyjaśnienia. Znajdzie to wyjaśnienie, jeśli będzie szukać przyczyny w tym, co dziecko przeżywa w przedszkolu i poza przedszkolem, najczęściej znajdzie to wyjaśnienie w porozumieniu z rodzicami.*

*Obrazek, który niżej zamieszczamy, jest przykładem ilustrującym, że nie wystarczy wpływać na postępowanie dziecka w myśl słusznych nawet zasad, jeśli równocześnie nie obserwujemy dziecka uważnie i nie widzimy, jak dziecko korzysta z naszych rad i napomnień.*

*Mały Jaś z naszego obrazka jest dzieckiem wrażliwym i gdyby nie uważna opieka wychowawczynie, może ten okres zaciążyłby na jego życiu, może Jaś rósłby na człowieka lęklivego, zamkniętego w sobie i nieufnego. Na szczęście jego wychowawczynie umiała uważnie patrzeć na dzieci i umiała szukać rozwiązań, jeśli zachowanie dziecka nasuwa jej wątpliwości. Dlatego wszystko dobrze się skończyło. (Przyp. redakcji).*

Zauważyłam, że 4-letni Jaś od pewnego czasu unika dzieci, bawi się najczęściej sam, a niechętnie bierze udział we wspólnej zabawie. Gdy jakieś dziecko podchodziło do niego z wesołymi okrzykami, cofał się bojaźliwie i milczał. Zastanawiała mnie ta zmiana, gdyż Jaś chodził do przedszkola już pół roku i zawsze chętnie bawił się z dziećmi, był wesoły i w przedszkolu czuł się bardzo dobrze.

Próbowałam wy badać, skąd się wzięła ta zmiana. Pytałam Jasia, dlaczego nie chce się bawić z innymi dziećmi. Odpowiedział: „Bo mnie zbiją“. Tłumaczyłam mu, że nikt go nie uderzy, że jego koledzy w przedszkolu lubią go i chętnie się z nim będą bawić. Na to nic mi nie odpowiedział, ale i nie zmienił swego postępowania. W dalszym ciągu bojaźliwie unikał dzieci.

Postanowiłam wezwać matkę i razem z nią omówić zachowanie się Jasia. Matka chłopca opowiedziała, że Jaś w domu również unika towarzystwa dzieci, a gdy wyjdzie na podwórko, to zaraz wraca z płaczem, że go ktoś pobił. Matka twierdzi, że Jaś nie bronił się nigdy, a tylko z płaczem uciekał do domu.

Zastanawialiśmy się obie, skąd to powstało. Pytałam matkę o jej sposób postępowania z Jasiem, o warunki domowe i o zachowanie się Jasia. Jaś ma małą siostrę, której nie wolno mu uderzyć, bo jest młodsza. Jaś ogromnie ją kocha. Oboje rodzice stale wobec Jasia podkreślają, że nie wolno siostrzyczki uderzyć, gdyż jest maleńka, przy okazji podkreślają, że Jasiowi w ogóle nie wolno bić dzieci. Jaś jest wyjątkowo posłuszny, nie bije siostry, ale dziewczynka, która ma rok i 10 miesięcy, jest czupurna i energiczna, doskonale wyczuwa sytuację i przy każdej okazji bije Jasia.



Bije go, zabiera mu zabawki, ciągnie za włosy, a Jaś znosi to potulnie i czasem tylko płacze z żalem.

Poradziłam matce, by zmieniła swoje postępowanie w stosunku do Jasia. Mała tyranizuje go czując poparcie rodziców, a chłopiec wiedząc, że nie wolno mu uderzyć żadnego dziecka, unika rówieśników. Sam nikogo nie uderzy, nie obroni się, daje sobie wszystko zabrać, zamyka się tylko w sobie i odsuwa się nawet od dzieci swojej grupy w przedszkolu. Poradziłam, by matka w rozmowie z Jasiem powiedziała mu, że może odebrać swoją zabawkę, gdy mu siostra zabierze, że może dać jej klapsa, gdy go bez powodu bije, że ma prawo i musi się bronić!

Matka przeprowadziła taką rozmowę z chłopcem, ale Jaś, po wysłuchaniu, w dalszym ciągu nie bronił się, unikał dzieci, płakał tylko więcej.

Matka przyszła znowu do mnie prosząc o pomoc. Jaś podobno patrzył na nią w czasie rozmów z niedowierzaniem, nie miał zaufania do słów matki, przecież mama przedtem inaczej mówiła. Matka wyczuła to i wyjaśniła Jasiowi, że Haneczka była wtedy mniejsza, kiedy żądano od Jasia, aby jej ustępował. Wtedy siostrzyczka nie umiała jeszcze dobrze chodzić, przewracała się, teraz już nie jest takim małym dzidziusiem, żeby jej na wszystko pozwalać.

Matka prosiła mnie, abym ją porozmawiała z Jasiem, bardzo jej w tym pomogę, bo przedszkole jest dla Jasia zawsze wielkim autorytetem.

Wezwałam chłopca i w rozmowie z nim ostrożnie nadmieniłam mu, że chociaż bić się z dziećmi jest nieładnie i nie wolno, to jednak powinien bronić się, gdy ktoś inny go zaczepi. I jeśli siostra zabiera mu zabawki, czy bije go, to także niech się broni. Niech jej da klapsa, jak ona go bije, niech jej nie pozwoli zabierać zabawek. Trzeba ją nauczyć, że nie wolno dokuczać, bo inaczej będzie z niej niegrzeczna dziewczynka.

Zmiana nie nastąpiła od razu, chociaż Jaś, jak mi mówiła matka, usłuchał moich rad. Haneczka dostała kilka klapsów od Jasia. Zrobiło to na niej wielkie wrażenie, ze zdziwienia nie zapłakała nawet, tylko odsunęła się w kąt i przez parę dni nie ruszała Jasia. Po jakimś czasie spróbowała znowu i Jaś znów się bronił. Ataki osłabły, wreszcie znikły zupełnie i stosunki między dziećmi zaczęły się dobrze układać.

W przedszkolu lęk przed dziećmi ustępował u Jasia również powoli, bronił się słabo, ale postępy były widoczne, coraz mniej płakał. Tak było aż do wakacji.

A gdy po wakacjach Jaś znów przyszedł do przedszkola, już do średniej grupy, nie unikał już dzieci, był ogromnie towarzyski, wesoły, w zatargach z innymi dziećmi doskonale dawał sobie radę. Dzięki tej współpracy przedszkola z matką błąd wychowawczy, który popełnili rodzice, został naprawiony i Jaś wyzbył się swej bojaźliwości i niepewności w stosunkach z dziećmi.

K. T.

## KORESPONDENCJA

Koleżance z powiatu krakowskiego w odpowiedzi (list koleżanki bez podpisu).

Droga Koleżanko! Z prawdziwym wzruszeniem czytam Wasz list skierowany do mnie. Wzruszył mnie Wasz rzetelny i rzeczowy stosunek do zagadnień przedszkolnych. Wasz serdeczny niepokój z powodu trudności, na jakie my, wychowawczynie, napotykamy w naszej pracy. Mówicie o tym, że pracując w Związku Radzieckim mieliście pracę znacznie ułatwioną, ponieważ istnieją tam ośrodki metodyczne, dokąd wychowawczynie zwracają się po różne porady w razie trudności, że zawsze spotyka się tam życzliwe, znające się na sprawach przedszkolnych osoby, które tych porad udzielają, podczas gdy u nas przeważnie same borykamy się z trudnościami.

Koleżanko! W Związku Radzieckim w pierwszym okresie po rewolucji wychowawczynie przedszkoli początkowo też miały te same trudności, a to, że teraz mają gabinety metodyczne, czasopisma oraz liczne wydawnictwa z zakresu zagadnień przedszkolnych, które im tak w pracy pomagają, to jest owocem ich wytrwałej pracy, ich doświadczeń na przestrzeni lat od Rewolucji Październikowej. To, co dziś daje młodej wychowawczynie radzieckiej tak dobre warunki pracy, nie powstało z dnia na dzień, ale stworzone zostało z pracy i myśli jej poprzedniczek i dzięki wydatnej pomocy, jaką rozwojowi przedszkoli dało ich socjalistyczne państwo.

I my też dopracujemy się swoich gabinetów metodycznych, podręczników i publikacyj z zakresu wychowania przedszkolnego, racjonalnie dobranych pomocy artystycznych, obrazków i literacko wartościowych tekstów dla dzieci. I nam również pomoże nasz Rząd Ludowy, organizacje społeczne, a przede wszystkim Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Aby tę pracę pogłębić i przyspieszyć, wychowawczynie powinny dzielić się swymi doświadczeniami nadsyłając do redakcji opisy ciekawszych swoich zajęć i osiągnięć wychowawczych. Powinny mówić o swoich trudnościach, o swoich potrzebach, o wszystkim, co im w pracy może pomóc, i o tym, co im przeszkadza.

Dziękuję Wam, Koleżanko, za Wasz szczerą list.

**Danuta Działowska**

P.S. Prosimy Koleżankę o nadesłanie piosenki o choince, o której mowa w liście.

**R e d a k c j a**

Koleżanka Błaszczykowa, kierowniczką Publicznego Przedszkola w Konstancynie, nadesłała krótkie sprawozdanie z uroczystości w dniu urodzin Generalissimusa Stalina.

Dnia 21 grudnia br. obchodziliśmy uroczyste dzień urodzin Generalissimusa Stalina. Dzieci zgromadziły się przed portretem pięknie przybranym i wysłuchały opowiadania o Józefie Stalinie i o tym, czemu dzieci radzieckie Go kochają. Opowiadanie poparte było ilustracjami z życia dzieci radzieckich, umieszczonymi na gazetce ściennej. Po wysłuchaniu opowiadania nastąpiła część artystyczna, na którą się złożyły:

1. marsz ze śpiewem,
2. deklamacja: „Urodziny“,
3. śpiew z akompaniamentem orkiestry perkusyjnej.

Prócz tego dzieci nasze, po wysłuchaniu opowiadania o bohaterskiej obronie Stalingradu, postanowiły swoją fotografię z „Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej“ posłać do Stalingradu dla tamtejszego przedszkola. Fotografia została oddana do Kuratorium.

### KRAJOWA KONFERENCJA WIZYTATOREK WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

W dniach 30, 31 stycznia i 1 lutego br. odbyła się w Ministerstwie Oświaty Krajowa Konferencja wizytatorek okręgowych wychowania przedszkolnego.

W zjeździe wzięli udział zaproszeni przedstawiciele Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Podstawowej Organizacji Partyjnej Ministerstwa Oświaty, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Z. G. Związku Samopomocy Chłopskiej, Z. G. Ligi Kobiet, Rodz. Wojsk. I. K., Z. G. Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Z. G. Związku Nauczycielstwa Polskiego, Biura Badań i Statystyki Min. Oświaty.

Tematem obrad było zagadnienie — przebudowy i rozbudowy przedszkola pod kątem widzenia polityki klasowej. Zagadnieniu temu poświęcony był referat ob. Ewy Neyowej, która przewodniczyła obradom.

W związku z powyższym wszyscy uczestnicy Konferencji w sposób aktywny przedyskutowali następujące kwestie, opracowane w referacie:

- 1) Zmianę struktury socjalnej przedszkoli, poprzez zmianę systemu rekrutacji dzieci do przedszkola. (Przedyskutowano instrukcję rekrutacyjną, opracowaną przez Wydział Wychowania Przedszkolnego Min. Oświaty).
- 2) Zagadnienie rozbudowy i korektura sieci przedszkolnej.



- 3) Przejście przedszkoli na 11-miesięczny rok pracy.
- 4) Przejście przedszkoli na 9-godzinny dzień pracy. (Przedyskutowano instrukcję opracowaną przez Wydział Wychowania Przedszkolnego Min. Oświaty).
- 5) Szkolenia kadr nowych wychowawczyń przedszkolnych oraz przeszkolenie czynnych wychowawczyń przedszkoli.
- 6) Zmianę podstaw materialnych przedszkoli w związku z Funduszem Akcji Socjalnej. (Przedyskutowano materiał opracowany przez Wydział Wychowania Przedszkolnego).
- 7) Sprawa programów zajęć w przedszkolu, wymagających oceny terenu.

Materiały z konferencji są przygotowywane do druku i będą w najbliższym czasie opublikowane w „Wychowaniu w Przedszkolu“.

### O SZERSZĄ WSPÓŁPRACĘ WYCHOWAWCZYŃ Z CZASOPISMEM

W czasie konferencji wysunęła się sprawa większej współpracy terenu z czasopismem. Do naszego zawodu napływają wciąż nowe wychowawczynie, często po dość krótkim przeszkoleniu. Pismo nasze powinno być dla nich pomocą, gdzie obok ogólnych wskazań organizacyjnych i metodycznych znajdują również wiele konkretnych przykładów zajęć z dziećmi, przeprowadzonych rozmów, przykładów, jak wprowadzić nowy wierszyk, jak zrobić pracę zbiorową na jakiś temat, jak sprawdzać czystość, jak zorganizować odpoczynek itp. Tego materiału powinno być dużo i te wychowawczynie, które mają własne doświadczenie i ciekawe osiągnięcia, powinny podzielić się nimi na łamach pisma z mniej doświadczonymi koleżankami.

W bieżącym roku szkolnym przedszkola otrzymały do wypróbowania projekty nowych programów zajęć. Nowe programy rozpoczynają dla wychowania przedszkolnego w Polsce nowy okres planowej pracy. Programy powinny stać się instrumentem pracy wychowawczej, toteż obowiązkiem każdego, kto pracuje w przedszkolu, jest gruntowne przemyślenie dostarczonych projektów programów. Wychowawczynie realizując program znalazły już z pewnością szereg trafnych rozwiązań programowych zadań, natrafiły też w praktyce na trudności, które wymagają zmian i poprawek. O tym wszystkim trzeba i należy pisać (np. uwagi o zajęciach kierowanych na trzech poziomach w jednodziałowym przedszkolu, o sposobie przeprowadzenia ćwiczeń liczbowych, ćwiczeń ortofonicznych, o tym czy i jak udaje się realizacja elementów wychowania socjalistycznego w ramach mowy ojczystej itp.).

O tym, czy program w swoich szczegółowych wymaganiach jest łatwy do realizacji czy trudny, czy nie wymaga poprawek, przy których dzieci bardziej skorzystają, może przede wszystkim powiedzieć wychowawczyni, która ten program praktycznie przepracowuje, oraz

instruktorka, która widzi jej pracę z bliska i porównuje wynik w różnych przedszkolach.

Na łamach pisma koleżanki powinny się wypowiedzieć. Wasz głos jest ważny i konieczny do wypracowania ostatecznej redakcji programów, byłoby nierozsądne, gdyby niektóre wychowawczynie nie zabrały głosu tylko dlatego, że nie pisywały nigdy dotąd do druku, że boją się napisać nie dość gładkim stylem. Niejednokrotnie zwracając się do koleżanek o współpracę zaznaczyliśmy, że chodzi o treść, a wygładzenie stylu należy do redakcji.

W czasie konferencji Wydział Wychowania Przeszkolnego Min. Oświaty i redakcji apelowały do zebranych wizytatorów o zachęcanie koleżanek wychowawczyń i instruktoerek do jak najszybszej współpracy z pismem. Uzyskaliśmy obietnicę, że na konferencjach rejonowych nasza prośba będzie koleżankom powtórzona.

Odpowiedzcie na ten apel.

Redakcja

## WŚRÓD KSIĄZEK

### · JESZCZE O KSIĄŻKACH MAKARENKI

Pragniemy pogłębiać naszą wiedzę zawodową i ogólną. W pracy, w życiu codziennym, stykamy się ciągle ze sprawami, które są dla nas obce lub o których mamy tylko mgliste pojęcie. Ale często mamy lęk przed wzięciem do ręki tak zwanej „naukowej“ książki. Boimy się trudnych, niezrozumiałych wyrażań, z którymi trzeba się borykać przy pomocy nie zawsze łatwego do zdobycia słownika. Boimy się zawilej treści myślowej, za którą nie umiemy podążyć. Boimy się — powiedzmy tak sobie po prostu — audy, z którą trzeba będzie walczyć, zmuszając umysł do ścisłego trzymania się tematu oderwanego od naszego codziennego życia.

Możemy śmiało odrzucić te wszystkie obawy biorąc do ręki książkę radzieckiego pedagoga Makarenki. W języku polskim ukazały się dotychczas dwie jego książki: „Poemat pedagogiczny“ i „Wychowanie w rodzinie“. Z tych dwóch rzeczy „Poemat pedagogiczny“ jest powieścią zajmującą, żywą powieścią, którą czyta się jednym tchem, z zamierającym sercem, z niesłabnącą ciekawością, co będzie dalej i jak autor wybrnie z zawiloci spraw, stawianych przed nim przez życie. Jesteśmy świadkami powstania, rozwoju i rozkwitu Domu Dziecka — specjalnego Domu Dziecka dla dzieci trudnych, wykolejonych, przestępczych. Śledzimy pierwsze kroki nieśmiałego pedagoga, który stąpa po emaku próbując, szukając metody. I widzimy owoce, żywe rezultaty, które może dać rzetelna, z umiłowaniem wypełniona praca i świadoma, dojrzała, w ogniu doświadczeń sprawdzona myśl pedagogiczna. Wszystko to w żywej, ciekawej akcji. Przywiązujemy się wraz z autorem do poszczególnych wychowanków, ze wzruszeniem spotykamy się z poszczególnymi przedstawicielami władz oświatowych i partyjnych, z niepokojem obserwujemy walkę Makarenki z grupą „zwierzchników“, którzy nie rozumieją, którzy mają inny stosunek do zagadnienia.



Po przeczytaniu tej książki pamiętamy ją długo i chętnie do niej powracamy. I po pewnym dopiero czasie spostrzegamy, jak bardzo nas ona wzbogaciła! Nieznacznie dała nam odpowiedź na dręczące nas pytania, dotyczące kierunku wychowania. Uprzytomniła nam, jaką rolę odgrywa w wychowaniu czynnik pracy; odpowiedzialności, twórczości i ruchu. Nauczyła nas, jak przezwyciężać trudności, jaką postawę zachować wobec spraw, z którymi dawniej nie umieliśmy sobie poradzić. Gdy przerzucamy ją drugi i czwarty raz, znajdujemy zawsze rzeczy nowe, rzeczy, które są nam potrzebne.

Nasza praca wymaga stałego i ścisłego kontaktu z rodzicami. Nie uda nam się wychowanie naszych przedszkolaków, jeżeli nie będziemy współpracować z domem, w którym dziecko spędza większą część swego życia. Jest to trudna i odpowiedzialna praca. Musimy zdobyć zaufanie rodziców i potrafić im pomóc. Książka Makarenki o „Wychowaniu w rodzinie“ powinna stać się naszym stałym sojusznikiem w tej dziedzinie. Jest ona bardzo łatwa, pisana w formie pogadarek dla rodziców, a daje odpowiedź na mnóstwo spraw, o które pytają nas rodzice lub które bez ich pytań powinniśmy im podsunąć. Zagadnienie przykładu, który dziecko ma w domu, zagadnienie planu jego dnia, miejsca w mieszkaniu i wiele, wiele innych ważnych, codziennych spraw.

Antoni Makarenko zmarł przed samą wojną. Całe życie pracował nad zagadnieniami wychowawczymi. Prócz wymienionych już dostępnych, bo przetłumaczonych na język polski prac, zamierzał on napisać czterotomową książkę dla rodziców. Niestety, zdążył napisać tylko pierwszy tom. Prócz tego napisał „Sztandary na wieżach“ — powieść na wzór „Poematu pedagogicznego“ — o pracy swej w drugim zakładzie wychowawczym, o którym są już wzmianki w „Poemacie pedagogicznym“. Ponadto został po nim cały tom drobnych artykułów, stenogramów, przemówień i odczytów.

Życie stawia przed nami żądanie przedstawienia poglądów pedagogicznych, zrozumienia, czym jest to wychowanie socjalistyczne, o którym tyle mówimy nie zdając sobie sprawy, jaką treść zawierają te słowa. Niewiele u nas jeszcze na ten temat napisano. W poszukiwaniach naszych, dzieła Makarenki są wielkim, ożywym strumieniem, którego nurt koniecznie musimy poznać.

*J. Dziarnowska*

#### KOSZYKOWSKI IZYDOR — DZIECKO ULICY

Wyd. „Książka i Wiedza”, Warszawa, 1949 r., str. 216

W literaturze naszej niewiele jest jeszcze pamiętników, książek dokumentalnych, prawdziwego, na faktach opartego obrazu życia człowieka pracy w Polsce przedwrześniowej. To też wydanie przez „Książkę i Wiedzę“ pamiętnika Izydora Koszykowskiego, tramwajarza, robotnika warszawskiego, powieszzonego przez hitlerowców w 1942 roku wśród 50 komunistów i działaczy robotniczych, jest zdarzeniem, nad którym nie można przejść do porządku dziennego.

Książka jest wstrząsająca. Trudno o niej pisać, należy ją przeczytać i pomyśleć nad nią głęboko.



Kim jest Izidor Koszykowski? Nieślubnym dzieckiem, niewiadomego pochodzenia, znalezionym przez policjanta w bramie domu przy ulicy Koszykowej i odniesionym do zakładu dla podzultków... Od tego zaczyna się jego los. Niewiadome pochodzenie kładzie się piętnem na jego życiu, staje się ciężarem, z którego nie może się wyzwolić. Ponure jest życie tego dziecka w zakładzie dla sierot, następnie w „rodzinie zastępczej“, a potem jako czeladnika w terminie u majstra. Każde słowo, zwyczajne, nieliterackie słowo autora, opowiadające sucho, rzeczowo o „siostrzyczkach“ w zakładzie, o sposobie zabierania dzieci z tego zakładu rzekomo na wychowanie i zarabianiu na ich życiu i śmierci, o licznych opiekunach i protektorach — jest ciężkim oskarżeniem panującego wówczas ustroju. Takie książki pomagają nam uprzytomnić sobie różnicę między tym, co było, a tym, co jest, obalają w grzy sentymentalne opowieści o „dawnych, dobrych czasach“, snute przez ludzi, którzy urodzili się przypadkowo wśród nielicznej rzeszy uprzywilejowanych i przeżyli swe życie nie widząc i nie rozumiejąc, co się dzieje tuż obok nich, często na tej samej ulicy, w ich oczach.

Pamiętnik Koszykowskiego urywa się w roku 1926. Nie mógł w owym czasie Koszykowski opisać swoich przeżyć w szeregach Komunistycznej Partii Polski, do której wstąpił, ofiarowując swe życie walce o nowe jutro, walce o to, aby jego (dzieci i dzieci olbrzymiej rzeszy proletariatu miały inny los i inne dzieciństwo.

W tej walce poległ. Wiedzą o tym i pamiętają warszawscy tramwajarze, jego najbliżsi współtowarzysze pracy, i inni robotnicy, z którymi stykał się w pracy konspiracyjnej. Dobrze jest wiedzieć i pamiętać o latach walki biorąc do ręki książkę Koszykowskiego.

J. D.

### KOWNACKA MARIA — OGRÓDEK

Ilustr. Anna Lipińska. Wyd. „Światowid”, Warszawa, 1946 r., str. 31

Jest to mała książeczka, starannie wydana, dobrze ilustrowana, wyjątkowo miła zarówno dla oka, jak i dla ucha. Zawiera 21 krótkich wierszyków (4-, 6- i 8-wierszowych), zgrabnych, prostych, żywych i wesolych.

Tematem książeczki jest sprawa utrzymywania ogródka w porządku. Jest tu też krótki przegląd tego, co dzieci mogą zobaczyć i przeżyć w ogródku i jak się w nim mogą bawić.

Jest więc najpierw mowa o tym, że „trzeba ogródek ogrodzić, żeby nikt nie mógł w nim szkodzić“, że „trzeba zamykać na haczyk, bo zajęć kapustę zobaczy“. Potem widzimy, jak to płoć ochronił ogródek przed kózkami, kotkiem, zajęczkiem. Dalej idą wierszyki o różnych żywych stworzeniach spotykanych w ogródku, więc o biedronce, pszczołach, ropusze, zielonej żabce-Kacperku, o ślimaku, kurce, wróblach oraz o niektórych roślinach (słoneczniki, dynie). Reszta wierszyków to zabawy w ogródku: piłka, lalki, huśtawka, babki z piasku, wreszcie mały braciszek, bawiący się kwiatkami lub śpiący w wózeczku.

„Ogródek“ Kownackiej może być szczególnie przydatny w pracy przedszkolnej ze względu na dbałość autorki o dostosowanie treści wierszyków

do pojęć dzieci lat 4 — 5, a także ze względu na wyjątkową czujność i umiejętność przystosowania słownictwa do możliwości rozumienia przez dzieci tego wieku.

M. Arnoldowa

## PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Dnia 17 stycznia obchodziliśmy piątą rocznicę wyzwolenia Warszawy przez zwycięską Armię Czerwoną i maszerujące przy jej boku Wojsko Polskie. Z okazji tej ukazał się w prasie artykuł prezydenta Warszawy Stanisława Tołwińskiego zawierający wiele ciekawych cyfr i spostrzeżeń. Radzimy gorąco wszystkim koleżankom, które interesują się odbudową naszej stolicy (a czy mogą być w Polsce ludzie, którzy się tym nie interesują?), zajrzeć do gazet i przeczytać sobie ten artykuł. Najciekawsze cyfry tego artykułu stwierdzają, że w pięć lat po wyzwoleniu Warszawa jest odbudowana w 55% w stosunku ogólnym do przedwojennej liczby metrów sześciennych zabudowy, a jeżeli chodzi o drzewa, parki, zieleńce — to przekroczyła znacznie stan przedwojenny. Wzrosła również procentowo liczba mieszkań robotniczych posiadających elektryczność, gaz, wodociągi i kanalizację.

Te napełniające nas otuchą i dumą dane dotyczące odbudowy stolicy nie są jedynymi radosnymi cyframi, które przynosiła nam prasa styczniowa. Przez cały miesiąc mogliśmy śledzić sprawozdania z wykonania trzyletniego planu gospodarczego, a tego samego pamiętnego 17 stycznia ukazał się oficjalny komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego za 1949 r. Komunikat ten podaje, że plan produkcji przemysłowej został wykonany w 113%, wartość produkcji wzrosła w stosunku do roku 1948 o 23% wyżej niż przed wojną. Dzieje się to wszystko w pięć lat po wojnie, po okupacji, po fantastycznym zniszczeniu obiektów przemysłowych i mieszkalnych, po stracie blisko 7 milionów obywateli.

Jeszcze bardziej imponujące dane przyniosła prasa polska w dwa dni później, przedrukowując komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wykonaniu państwowego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w roku 1949. Dane statystyczne świadczą o potężnym rozwoju rolnictwa i transportu, o dalszym rozwoju przemysłu i bezustannym podwyższaniu poziomu materialnego i kulturalnego życia obywatela w Związku Radzieckim. To, co powiedzieliśmy uprzednio o stratach wojennych Polski, trzeba pamiętać również czytając liczby dotyczące Związku Radzieckiego, którego ogromna połać była doszczętnie

zniszczona przez wojnę i okupanta, a cały kraj krwawił rozpaczliwie w bohaterskiej walce z wrogiem.

Cały styczeń upływa pod znakiem bilansów i obliczeń, czego się dokonało przez rok ubiegły. W prasie z tego okresu mogliśmy śledzić sprawozdania z osiągnięć w Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i innych krajów demokracji ludowej, które zastosowały system gospodarki planowej. A cóż w tym czasie dzieje się w krajach należących do Bloku Atlantyckiego, krajach, które licząc na poprawę warunków po wojnie, przystąpiły do Planu Marshalla i uzależniły się od polityki gospodarczej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej?

Czytamy nieustannie o pogłębiającym się kryzysie gospodarczym w Ameryce. Co to znaczy? Produkcja przemysłowa bezstannie spada. Wzrasta bezrobocie. Wzrasta nędza mas — bujają się na huśtawce spekulacji wielkie majątki i kapitały. Zwycięstwo Armii Mao-Tse-Tunga — zwycięstwo Chin Ludowych, które przez długie lata były wspaniałym źródłem dochodu dla kapitalistów Europy i Ameryki, przyczyniło się również do zachwiania wielu potęg finansowych. Wskutek tego obserwowaliśmy interesujący spór „w rodzinie” — rozdzwięk między Ameryką i Anglią. Anglia doszła do wniosku, że należy już uznać nowy rząd Chin Ludowych, aby móc przez nawiązanie stosunków dyplomatycznych choć trochę zabezpieczyć swoje interesy, Ameryka przeciwstawia się nadal uznaniu tego rządu. Na tym tle toczy się zatarg w Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie przedstawiciel Związku Radzieckiego, przy poparciu państw demokracji ludowej, zażądał kategorycznie odwołania z ONZ przedstawiciela Kuomintangu (dawnych Chin), który już nikogo nie reprezentuje.

Pod wyraźnym wpływem mocodawców amerykańskich kształtuje się konflikt między Polską a francuskim rządem Mocha. Zaczęło się od aresztowania przez władze polskie na terenie naszego kraju francuskiego szpiega Robineau, który się zresztą przyznał całkowicie do działalności szpiegowskiej. Rząd Mocha wystąpił w jego obronie, a gdy obrona okazała się bezpodstawną, zareagował całą serią akcji — aresztowaniem w brutalny sposób szeregu działaczy polskich we Francji, rozwiązaniem prawie wszystkich polskich stowarzyszeń demokratycznych we Francji, wysiedleniem z granic Francji wielu zasłużonych we francuskim ruchu oporu, we francuskiej walce z okupantem niemieckim Polaków. Postępowanie rządu francuskiego oburzało demokratyczną opinię świata, oburzało masy polskie i francuskie, które potępiają metody rządu Mocha na wiecach i zgromadzeniach przeróżnych organizacji.

Reakcyjny rząd Mocha... Reakcyjne rządy państw atlantyckich. Walczy z nimi ich własny świat robotniczy. Fala strajków, na tle gospodarczym i na tle politycznym, przebiegają nieustannie przez



Anglię, Francję, Włochy. Czytaliśmy o ostatniej masakrze robotników włoskich w Modenie. Policja włoska strzelała do bezbronnego tłumu, demonstrującego w obronie swych praw. Byli zabici i ranni...

Francja toczy kolonialną wojnę z ludem Vietnamu (Indochiny). Do Vietnamu wysyła się wojsko francuskie, wysyła się broń i amunicję. W ostatnich dniach czytaliśmy, że 700 żołnierzy francuskich odmówiło wyjazdu do Vietnamu. Gdy siłą wprowadzono ich do pociągu, pociąg nie odszedł, bo kolejarze francuscy odmówili sformowania składu.

Robotnicy francuscy odmawiają ładowania transportów do Vietnamu. Lud walczy, broni się i boryka z terrorem i nędzą. Porównanie z osiągnięciami krajów demokracji ludowej nie wymaga chyba żadnych dodatkowych objaśnień.

J.D.

### NOWOROCZNA CHOINKA TPD

Ważnym wydarzeniem dla dzieci szkolnych Warszawy i powiatu warszawskiego była choinka, urządzona w dwóch punktach: w szkole im. Słowackiego przy ulicy Wawelskiej.

Choinka noworoczna TPD była zabawą urządzoną dla dzieci szkolnych, niemniej dla każdego pedagoga, czy to pracującego wśród dzieci małych, czy starszych, była przykładem doskonałej organizacji. Mimo że w zabawie brało udział jednocześnie około 300 dzieci, uniknięto tłoku, czekania, przepełnienia uczestników. Wszystkie dzieci były zajęte, wszystkie się bawiły.

„Choinka“ urządzana była przez 8 dni, codziennie na dwie zmiany, a więc około 600 dzieci przepływało dziennie z różnych szkół.

Uroczystość odbywała się w lokalu szkoły podczas trwania ferii zimowych. Do dyspozycji dzieci oddano parter i I piętro. Niezmiernie miły nastrój podnosiły piękne dekoracje z białych bibulek, szklanych, srebrnych bombek i choinek, które oprócz wielkiej uroczystości ubranej choinki zdobiły każdą salę.

Głównym elementem dekoracyjnym był znak pokoju — biały gołębek. Zdobiał on wierzchołek choinki, powtarzał się wszędzie: w sali, na korytarzach. Uroczystość choinki noworocznej TPD upłynęła pod znakiem pokoju.

Dzieci, biorące udział w uroczystości, podzielone były na trzy grupy. Pierwsza bawiła się i tańczyła w sali (wodzirej kierował tańcami przez megafon) przy akompaniamencie muzyki Dunajewskiego, druga oglądała kolorowy film rysunkowy, trzecia zaś w tym czasie oklaskiwała z zapalem przedstawienie kukielkowe „Baja“. Potem następowała zmiana grup.

Organizatorzy zabawy przygotowali dla dzieci szereg niespodzianek. Jednego dnia zaproszono żonglera. Innego dnia wystąpił magik, który nie tylko pokazywał sztuki magiczne, ale i pokazywał dzieciom, jak się te sztuki robi. Pokazywał, w jaki sposób chowa się jajeczko do torelki, a znajduje w nosku małej dziewczynki w drugim rzędzie, w jaki sposób można podrzec

gazetę na szesnaście kawalków i pokazać ją widzom znów całą. Dzieci wprost pochłaniają słowa „magika“, same próbują robić „sztuki“.

Codziennie występuje inny zespół ze świetlic dziecięcych, raz występują górale ze „zbójnickim“, innym razem krakowiak lub inne tańce.

Jest loteria fantowa, w której każdy los (oczywiście bezpłatny) wygrywa, co sprawia dzieciom wiele radości i jest ciekawsze od paczek z prezentami. W bufecie czeka podwieczorek.

Wielką atrakcją jest krótkie przedstawienie kukielkowe „Baja“. Murarze z Trasy W—Z, Przekupka z Mariensztatu, Barburka, węglowa figurka, i wszystkie dzieci na sali żegnają Stary Rok, który wśród podziękowań odchodzi ubrany w odświętny strój górniczy. Witają Nowy Rok, który przychodzi w robotniczym ubraniu, pełen świeżych sił do pracy.

### PROGRAM AUDYCJI PRZEDSZKOLNYCH

na mies. luty

- godz. 10.10 — 10.30 — Program I na fali 1339 m.
- 3.II. „Zabawy rytmiczne“ (XVI) w opracowaniu Marii Wieman. Temat: Śniegowy bałwan.
- 7.II. a. „Wesoła jazda“  
Aud. słowno-muzyczna na temat środków lokomocji. Zagadki polegające na rozpoznawaniu środków lokomocji. W tekście wiersz, który będzie nauczany w następnej audycji.
- b. Zabawa przy muzyce w opracowaniu Haliny Hermelinowej.
- 10.II. „Zabawy rytmiczne“ (XVII) w opracowaniu Marii Wieman. Temat: Środki lokomocji. Nauka wiersza słyszanego w poprzedniej audycji.
- 14.II. „Watowe ludziki“. Słuchowisko wg bajki Ewy Szellburg-Zarembiny (powtórzenie).
- 17.II. „Zabawy rytmiczne“ (XVIII) w opracowaniu Marii Wieman. Temat: Ślizgawka. Nauka piosenki „Na ślizgawce“.
- 21.II. „Wiejska kapela“ — audycja słowno-muzyczna. Cel: umuzykalnienie i zaznajomienie z poszczególnymi instrumentami muzycznymi.
- 24.II. a. „Zabawy rytmiczne“ (XIX) w opracowaniu Marii Wieman. Temat: Wiejska kapela. Zagadki muzyczne, polegające na rozpoznaniu instrumentów muzycznych.
- 28.II. „Świr, swir za kominem“ — Baśń radiowa — Hanny Januszewskiej,  
b. Nauka piosenki „Na ślizgawce“.

## Przeczytać uważnie!

W związku z przyjęciem kolportażu czasopism przez P. P. K. „Ruch” administracja „Wychowania w Przedszkolu” zawiadamia prenumeratorów, że z dniem 1.II.1950 r. prenumeraty płatne na „Wychowanie w Przedszkolu” należy zgłaszać do Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażowego „Ruch”, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16 — Dział Zamówień.

Cena 1 egz. — 20 zł. Prenumerata za okres od stycznia do czerwca 1950 r. — 120 zł. Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażowego „Ruch” w PKO Nr I-14000.

---

Administracja „Wychowania w Przedszkolu” przypomina wychowawczyniom przedszkoli — członkom ZNP, że od 1 do 20 marca br. należy dokonać zgłoszenia bezpłatnej prenumeraty na „Wychowanie w Przedszkolu” w urzędach pocztowych na II kwartał 1950 r. Po tym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą.



BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
GDAŃSK

CI 5811

BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
GDAŃSK

PE.11/Cz

---

14.II.50 r. B-100249

Zam. Nr 2228 z dn. 26.I.50 r. Nakład 7.000 egz.

---

Redaktor: *Zofia Topińska*

Komitet redakcyjny:

*Danuta Działowska, Aleksander Landy, Sabina Lewinowa, Irena Merzan,  
Halina Mystkowska, Maria Parnowska, Janina Pawłowska*

---

Adres Redakcji — Warszawa, Smulikowskiego 6/8

Adres Administracji — Warszawa, Smulikowskiego 4

---

Druk. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 123